

Redakcja: tel. 182.28, 182.29. Adm. strażnica: tel. 182.48, ul. Żwirki i Giegi (daw. ul. Karłowicza) Nr. 2.
 Redaktor i jego zastępca przyjmują od czytelników i do 2 po południu.
WARTOŚĆ PRZEMIANEK:
 PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echo” 2 zł 10 gr. Odniesienie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echo” wynosi 2 zł 50 gr. miesięcznie lub 2 zł kwartalnie (przy zapłacie w góry).
 Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Reklamów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

ECHO

Rok XIII Nr. 84 Łódź czwartek 25 marca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
 przed tekstem 1.1, 1-ma strona 40 gr. a w m-m 1 lam. str. 5 lam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., z wyjątkiem 15 gr. strona 10 lamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., dla najmniejszego ogłoszenia 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Inne ogłoszenia niedzielnych są o 25 proc. droższe.
 Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 lamów), w wydaniu prawnym 75 gr. Za termin dokończony 1-3 dni przed ogłoszeniem administracja nie odpowiada, P. Z. O. Nr. 602.380. Opłata pocztowa uliszczona gotówką.

Wyjaśniona tajemnica tragicznych strzałów. MANIA PRZEŚLADOWCZA ABSOLWENTA MEDYCyny PRZERODZIŁA PRZYJAŹŃ W ŚMIERTELNĄ NIENAWIŚĆ

KRAKÓW, 25.3. — Całe miasto jest poruszone zabójstwem dokonanym wczoraj na ulicy przez absolwenta medycyny Stanisława Górę na osobie lekarza dr. Eustachego Wójtowicza.
 Motywów zbrodni do chwili tej nie zdołano ustalić. Zna je tylko zabójca, lecz ze względu na to, że przesłuchanie trwa do tej pory, szczegóły dramatu, jaki się rozegrał między dwoma lekarzami, są nieznane.
 S. p. Wójtowicz i Góra żyli ze sobą przez długi czas w przyjaźni, a nawet dr. Wójtowicz dopomagał w studiach materialnie Górę. Swego czasu wspólnie mieszkali, a ostatnio Góra przebywał w Dzieńniku w powiecie pinczowskim, gdzie mieszkał wraz z żoną. Dr. Wójtowicz mieszkał przy ul. Krzywej L. 14.
 Przed kilku dniami Góra przyjechał do Krakowa. Między dawnymi przyjaciółmi wyłoniły się pewne nieporozumienia na tle osobistych uraz które przybrały coraz ostrzejszy charakter.

Pod wpływem 11 urojeń, postanowił zabić rywala.
 Napisawszy list do kolegi, z prośbą by spotkał się z nim na ulicy, przyjechał do Krakowa i zastrzelił lekarza.
 Góra przyjechał do Krakowa we wtorek. Co mogło wynikać z tak krótkim czasem jak od wtorku do środy, tym bardziej, że korzystając z urlopu śp. Wójtowicz był zajęty pracami naukowymi i mało miał czasu na rozmowę z dawnym przyjacielem — nie wiadomo.
 Wczoraj przed południem telefonował Góra kilkakrotnie do śp. Wójtowicza, prosząc go, by ten zjawił się na ul. Paderewskiego o godz. 14-ej. Śp. Wójtowicz proponował początkowo, iż zjawi się w towarzystwie kolegi, lecz kiedy Góra prosił o rozmowę na osobności — dr. Wójtowicz przyszedł sam.
 Co się stało w ciągu 10-minutowej rozmowy — jest dotychczas tajemnicą zabójcy. W każdym razie rodzina kategorycznie stwierdza, że nie było żadnego poważniejszego zajścia między zabitym a jego zabójcą.

Pod wpływem 11 urojeń, postanowił zabić rywala.
 Napisawszy list do kolegi, z prośbą by spotkał się z nim na ulicy, przyjechał do Krakowa i zastrzelił lekarza.
 Góra przyjechał do Krakowa we wtorek. Co mogło wynikać z tak krótkim czasem jak od wtorku do środy, tym bardziej, że korzystając z urlopu śp. Wójtowicz był zajęty pracami naukowymi i mało miał czasu na rozmowę z dawnym przyjacielem — nie wiadomo.
 Wczoraj przed południem telefonował Góra kilkakrotnie do śp. Wójtowicza, prosząc go, by ten zjawił się na ul. Paderewskiego o godz. 14-ej. Śp. Wójtowicz proponował początkowo, iż zjawi się w towarzystwie kolegi, lecz kiedy Góra prosił o rozmowę na osobności — dr. Wójtowicz przyszedł sam.
 Co się stało w ciągu 10-minutowej rozmowy — jest dotychczas tajemnicą zabójcy. W każdym razie rodzina kategorycznie stwierdza, że nie było żadnego poważniejszego zajścia między zabitym a jego zabójcą.

NA WSZYSTKICH FRONTACH I KANONADA ODPAARTE ATAKI WOJSK RZĄDOWYCH.

BURGOS, 25. 3. — Donoszą tu z Bilbao, że tamtejsze władze wydały zarządzenie, mocą którego w restauracjach nie wolno podawać więcej jak jedną potrawę. Trzy dni w tygodniu nie wolno jest podawać nigdzie kawy.
 NIUDANE ATAKI WOJSK RZĄDOWYCH.
 AVILA, 25. 3. — Korespondent Havasa donosi, iż na froncie madryckim w ciągu dnia wczorajszego panowało pewne ożywienie. Na odcinku Robleda wojska rządowe przystąpiły do ataku, ale zostały odparte. Podobny los spotkał je w dzielnicy uniwersyteckiej, gdzie powstańcy pozostali na swych pozycjach, które umacniają. Artyleria powstańcza rozproszyła skupienia nieprzyjaciela nad rzeką Jarama.
 WZGLĘDNY SPOKÓJ...
 ANDUJAR, 25. 3. — Korespondent Havasa donosi, iż na froncie Kordoby panuje względny spokój. Czynne jest jedynie lotnictwo. Samoloty rządowe rzuciły 200 bomb na pozycje powstańcze na odcinku Alcarace Los Edgare Montoro. — Zniszczono również pociąg, który prawdopodobnie wiozł amunicję.
 LICZNI UCIEKINIERY.
 SALAMANKA, 25. 3. — Główna kwatery powstańcza komunikuje: Poza kano-

nadą i strzelaniną na wszystkich frontach panuje względny spokój. Na linie wojsk powstańczych zgłosili się liczni uciekinierzy. Wszyscy oni wyrażają zdziwienie z powodu ładu, panującego w strefie, zajętej przez powstańców.
 Na odcinku południowym odparto ataki nieprzyjaciela w pobliżu Kordoby, zadając mu ciężkie straty.
 1000 ANGLIKÓW.
 LONDYN, 25. 3. — Havas donosi, iż do Londynu przybył z Hiszpanii ochotnik angielski Knight, który walczył po stronie rządowej w batalionie Saklatvala. Oświadczył on przedstawicielom prasy, iż w chwili, gdy został włączony do szeregów w batalionie tym znajdowało się tysiąc żołnierzy brytyjskich. 12 lutego ubył już z szeregów 300 żołnierzy zabitych i rannych.
 POMOC Z ZEWNĄTRZ.
 RZYM, 25. 3. — Agencja Stefani donosi, że od 1 do 20 marca wojska rządowe w Hiszpanii otrzymały następującą pomoc: 1300 ochotników międzynarodowych 120 karabinów maszynowych, 10 czołgów, 225 ton amunicji, 180 ton artykułów żywnościowych, 350 samochodów ciężarowych, 50 samolotów francuskich, 35 czechosłowackich, 10 rosyjskich i 4 holenderskie.

Zaginiona uczennica

16-letnia HELENA ŻÓŁTOWŁOSÓWNA zam. przy ul. Poprzecznej nr 3 w Łodzi, uczennica 2 kl. gimn. Skrzypkowskiej od dnia 15 bm. zaginęła.



16-letnia HELENA ŻÓŁTOWŁOSÓWNA zam. przy ul. Poprzecznej nr 3 w Łodzi, uczennica 2 kl. gimn. Skrzypkowskiej od dnia 15 bm. zaginęła.

Napad szalu zazdrosnego kolejarza. SPOKOJNY SEN DZIECI wśród zwłok rodziców i rodzeństwa.

KATOWICE, 25.3. — 40-letni Jerzy Gruszka, nieetatowy pracownik warsztatów kolejowych w Katowicach, właściciel małego domku w Pasiczkach, zarabiał 180 zł. miesięcznie, utrzymywał z tego dochodu żonę i 5-ro dzieci, w wieku 7—15 lat. Gruszka był od 16 lat żonaty, od dłuższego jednak czasu pomiędzy małżonkami dochodziło ustawicznie do kłótni. — Gruszka wskutek plotek sąsiadek podejrzewał żonę Rozalię o zdradę.
 Onegdaj bawił w Wielkich Hajdukach, skąd wrócił do domu późnym wieczorem i wszczął kłótnię z żoną. Około północy, kiedy dzieci już spały, dobył dwa rewol-

wery i jakby w przystępie szalu zaczął strzelać na wszystkie strony, przy czym wystrzelił 16 kul, z których cztery ugodziły Rozalię Gruszkową, która padła na miejscu trupem.
 Dwie kule otrzymał 11-letni syn, Rajmund, który wkrótce skonał. Dwukrotnie wystrzelił również do 15-letniego syna Jerzego. Chłopiec chciał się schować pod łóżko, lecz trafiony inną kulą, zmarł. Nie powstrzymał szaleńca widok trupów, lecz dalej strzelał i prawdopodobnie rozpaczywe krzyki pozostałych przy życiu dzieci przyprowadziły go do opamiętania, poczym Gruszka, jakby zatamował się psychicznie. Położył się na zwłokach żony, objął je jedną ręką w pól, a drugą strzelił sobie w serce.
 Ocalałe dzieci położyły się spać i spały do godz. 10-tej rano. O godz. 10.30 przyszła do mieszkania siostra Gruszki, i po otworzeniu drzwi ujawniła potworną zbrodnię. Zaalarmowani sąsiedzi zawiadomili policję w Imielnie. Zawiadomiono również władze w Pszczynie i Katowicach. Zbrodnia wywołała olbrzymie poruszenie nie tylko w Pasiczkach, lecz całej okolicy.
 Po południu odbyła się sekcja zwłok ofiar straszliwej tragedii. Wzięli w niej udział sędzia śledczy, oraz lekarz sądowy z Mysłowic.

PRZYCZYNA ZBRODNI.

KRAKÓW, 25. 3. — Wieść o zbrodni z ulicy Paderewskiego wywołała w Krakowie przynębiające wrażenie, szczególnie w sferach lekarzy, wśród których młody wstępujący niemal dopiero w życie zawodowe śp. Wójtowicz był ogólnie znany. Przez pewien czas pracował w Ubezpieczalni Społecznej, a ostatnio był zajęty na klinice chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Znany jest również wśród lekarzy jego zabójca, Góra.
 Jak opowiadają brat zabitego, Stanisław Góra znany był rodzinie Wójtowiczów od lat wielu jako przyjaciel śp. dra Eustachego. W czasie studiów odbywanych wspólnie na wydziale medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego
 mieszkali razem,
 zajmując jeden pokój w Domu akademickim.
 Śp. Wójtowicz śpieszył się ze studiami i w możliwie jak najszybszych terminach zdawał egzamin za egzaminem, podczas

gdy Górę studia szły wolniej i powoli zostawał za swym przyjacielem w tyle. Między przyjaciółmi nigdy nie było poważniejszych sprzeczek, i jak stwierdził brat zabitego, rodzina nie wie nic, aby w ostatnich czasach wyłoniły się jakieś poważniejsze różnice między nimi.
 Góra przyjechał do Krakowa we wtorek. Co mogło wynikać z tak krótkim czasem jak od wtorku do środy, tym bardziej, że korzystając z urlopu śp. Wójtowicz był zajęty pracami naukowymi i mało miał czasu na rozmowę z dawnym przyjacielem — nie wiadomo.
 Wczoraj przed południem telefonował Góra kilkakrotnie do śp. Wójtowicza, prosząc go, by ten zjawił się na ul. Paderewskiego o godz. 14-ej. Śp. Wójtowicz proponował początkowo, iż zjawi się w towarzystwie kolegi, lecz kiedy Góra prosił o rozmowę na osobności — dr. Wójtowicz przyszedł sam.
 Co się stało w ciągu 10-minutowej rozmowy — jest dotychczas tajemnicą zabójcy. W każdym razie rodzina kategorycznie stwierdza, że nie było żadnego poważniejszego zajścia między zabitym a jego zabójcą.

RADIO-REICHER

Odbiorniki „REX“ zużywają minimum prądu. Jest przy ograniczeniu 30 watt zasilanie odbiornika możliwe jest przy jednoczesnym oświetleniu pokoju. Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowej.
 Łódź, ul. Piotrkowska 142.

Skargi męża p. Simpson. Restauracyjne plotki przyczyną sprawy sądowej.

LONDYN, 25. 3. — Ernest Simpson złożył formalną skargę u władz sądowych przeciwko pani Sutherland, którą oskarża o oszczerstwo. Sprawa będzie rozpatrywana prawdopodobnie w początkach maja.

Powodem skargi są oszczercze oświadczenia pani Sutherland, wypowiedziane w jednej z restauracji londyńskich na temat pani Simpson. Dokładna ich treść nie jest znana.

Rugowanie Polaków z żydowskiej fabryki. Charakterystyczna interwencja radnego Milmana.

ZGIERZ, 25. 3. — W drukarni chustek Bronchera w Zgierzu trwa strajk robotników w dalszym ciągu. W środę ubiegłą upłynęło 3 tygodnie od chwili wybuchu strajku.
 Przebieg akcji jest niezwykle charakterystyczny.
 Strajk wybuchł początkowo na tle zwalniania robotników Polaków, a przyjmowania żydów, następnie zaś na tle przyjmowania w znacznej większości robotników żydów. W ostatnim sezonie przyjęto do pracy 4 Polaków i 10 żydów.
 Na tego rodzaju ustosunkowanie się właściciela fabryki, zareagowali robotnicy Polacy organizując strajk, przy czym wstrzymali się od pracy wszyscy robotnicy nie wyłączając tych, którzy są zrzeszeni w Klasowym Związku Zawodowym. Z biegiem jednak czasu sytuacja wskutek interwencji radnego łódzkiego Milmana (Bund), który zagroził Klasowemu Związkowi, że z szeregu tychże wystąpią żydzi, robotnicy tegoż związku opuścili mury fabryczne.
 Obecnie fabrykę okupują robotnicy zrzeszeni w Zw. Zaw. „Praca”.
 Ponieważ stanowisko właściciela fabryki jest w dalszym ciągu nieustępliwe i zapowiedział on, że w dalszym ciągu będzie przyjmował robotników żydów, przeto ro-

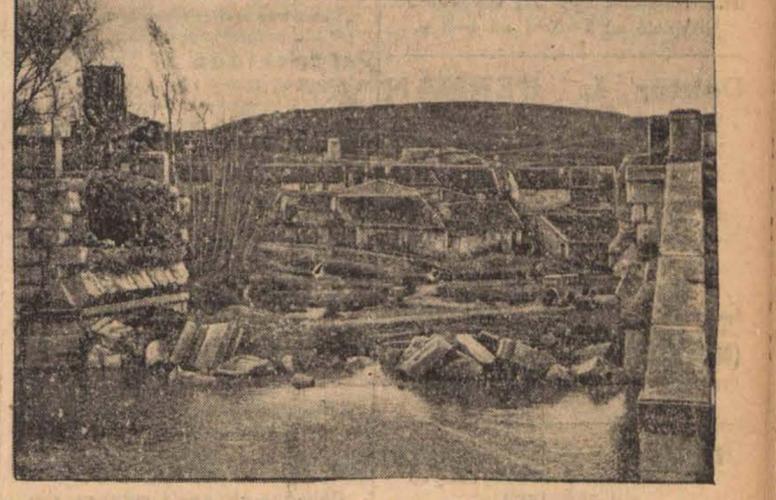
botnicy okupujący fabrykę oświadczyli, iż nie opuszczą terenów fabrycznych na święta.
 Zw. Zaw. „Praca” zorganizował pomoc dla okupujących fabrykę.
 Pomoc ta umożliwi robotnikom przetrwanie w murach fabrycznych okresu świątecznego.

W ŚWIĄTECZNYM NUMERZE który ukaże się w sobotę rozpoczniemy druk niezwykle sensacyjnej powieści B. BEHMA p.t. Gońcy śmierci.

„Sprzedaję się miejsce w ogonku” „RAJSKIE” ŻYCIE W LENINGRADZIE
 MOSKWA, 25.3. — Z Leningradu donoszą, że przed magazynami krawieckimi

męskimi i damskimi, przyjmującymi indywidualne zamówienia gromadzą się tak olbrzymie kolejki, że mieszkańiec Leningradu musi stać w kolejce miesiąc zanim przyjmą od niego zamówienie. Znalazły się przedsiębiorcze osoby, które z tej sytuacji ciągną zyski. Zajmują one miejsca w kolejce i następnie za przyzwolonym wynagrodzeniem sprzedają je. Przechodząc koło tych magazynów bardzo często można usłyszeć szeptem „Sprzedaję cię miejsce w ogonku”.
 Dolar 5.25 1/2
 Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.25 i pół, funty angielskie 25.71 franki szwajcarskie 119.75 (za 100), franki francuskie 24.16, za liry włoskie placowana 24.00

BEZNADZIEJNA PUSTKA.



Nędzna wioska Iriouque na tle zburzonego mostu przez rzekę Henares, gdzie toczą się obecnie walki na drodze Soria — Guadalajara.



Kino - Teatr
„Corso” „San Francisco”

DZIS PREMIERA. Nasz wielki świąteczny program!

Drugi transport górników wyjechał do Belgii.
Niespodziewane wyniki kontroli pociągu.

SOSNOWIEC, 25.3. — W dniu wczorajszym z dworca radomskiego w Sosnowcu odjechał do Belgii drugi transport robotników z Zagłębia Dąbrowskiego i pow. zawierciańskiego.
 Razem wyjechało w drugim transporcie 707 robotników.
 Tym samym transportem odjechali do Belgii robotnicy z pow. chrzanowskiego, którzy z Chrzanowa przyjechali do Sosnowca, aby stąd wspólnie z zagłębiakami od być podróż do Belgii.
 Na dworcu obecni byli przedstawiciele Funduszu Pracy z Sosnowca, oraz przedstawiciele władz administracyjnych.
 O godzinie 13.15 pociąg odjechał w stronę Katowic, wśród okrzyków i ostatnich pożegnań.
 Transport pojedzie tą samą trasą co poprzednia partia i ze stacji granicznej Montzen robotnicy samochodami zostaną przetransportowani do poszczególnych kopalń.
 Dodać należy, że władze belgijskie wydały szereg nowych zarządzeń w sprawie zatrudnienia górników polskich. Emigranci nie będą mogli obecnie porzucić pracy w kopalniach, aby przenieść się do fabryk.

Reżyseria Van Dyke. W r. g. Po raz pierwszy razem w plominnym romansie miłosnym Jeanette MacDonald, Clark Gable, Spencer Tracy. Niebywała akcja! Cudowna gra! Wspaniała treść! Film o światowym powodzeniu. Nadpr. „MIKI COWBOYER” Pocz. w święta o g. 12 w poł. W dni powszednie o godz. 4 po poł. Cena 50 gr.

Na 4 str. III SERIA
KONKURSU ZA UWAŻNE CZYTANIE.

Rozwiązanie II serii można nadsyłać do czwartku włącznie

Plany są — pieniędzy nie ma...
Zarząd Miejski nie prowadzi w r. b. robót budowlanych.

ŁÓDŹ, dnia 25 marca. — Realizacja opracowanych planów budownictwa miejskiego leży w kompetencji Oddziału Budowy Gmachów Miejskich Wydziału Technicznego.
 W roku 1936 Zarząd Miejski zakończył roboty I-jej części gmachu szkolnego przy ulicy ks. Mackiewicza, ponadto wybudował w parku im. ks. Poniatowskiego budynek dla stacji pomp i hydroforów wraz z urządzeniem wewnętrznym oraz przeprowadził szereg kapitalnych remontów; poza tym między innymi drobniejszymi inwestycjami wybudowano 8 studnie publiczne, mianowicie: przy zbiegu ulicy Rzgowskiej i Malczewskiego, Limanowskiego i Wolborskiej oraz przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Marysińskiej.

Niestety, jeśli chodzi o rok bieżący, to w chwili obecnej Zarząd Miejski nie prowadzi żadnych robót budowlanych. Znacząco, że wszelkie prace zostały w roku ubiegłym zakończone.
 Oczywiście, że potrzeby naszego miasta są tak wielkie, iż trudno sobie wyobrazić, by Magistrat nie prowadził żadnych robót budowlanych. Chwilowo jednak trudno jest cośkolwiek mówić, bowiem Zarząd Miejski obecnie nie dysponuje na ten cel kredytami.
 Zamierzenia są — plany są — tylko nie ma pieniędzy.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Król Leopold III powrócił z Londynu do Brukseli. Porozumienie między Belgią a Francją i Anglią zostało osiągnięte na podstawie jednostronnego zobowiązania mocarstw do udzielenia Belgii pomocy w razie naruszenia jej neutralności.

(—) Wczoraj ogłoszono urzędowo orzeczenie biegłych, którzy badali wnętrze śp. Parylewiczowej. Instytut Ekspertyz Sądowych w Warszawie orzekł, że przyczyną śmierci śp. Parylewiczowej były zmiany w nerkach i zaburzenia w przemianie materii.

(—) Minister komunikacji, płk. Ulrych, wygłosił wczoraj przemówienie przez radio, w którym zaznaczył, że dzienne przebiega na liniach P.K.P. 3822 pociągów pasażerskich i 1565 pociągów ruchu towarowego. Pociągi przewiozły w roku ubiegłym 144 miliony pasażerów.

(—) Wybory prezydenta w Kaliszu nie daly rezultatu.

(—) Wczoraj bawił w Łodzi min. Kosiński. Po konferencji w Urzędzie Wojewódzkim w sprawie Funduszu Pracy i robót sezonowych min. Kosiński odwiedził świetlicę Rob. Inst. Oświaty i Kultury im. Zeromskiego i siedzibę Tow. „Opieka” przy ul. Siemkiewicza 102.

Po obiedzie min. Kosiński wyjechał do Tomaszowa.

(—) Fundusz Pracy przysłał Łodzi 2 miliony 435.000 złotych. Z sumy tej Fundusz Pracy przeznaczył na budowę wodociągów — 715.000 zł, na budowę kanalizacji — 500.000 zł, na regulację rzeki: Łódki, Karolewki i Jasieni — 260.000 zł, na brukowanie ulic — 900.000 zł i na dalszą rozbudowę parku im. Marszałka Piłsudskiego — 60.000 zł.

Stan zatrudnienia na robotach sezonowych przed stawia się obecnie następująco: w Wydziale Technicznym — 261 robotników, na plantacjach — 24 na kanalizacji — 236. Ogółem 741 robotników.

(—) W Łodzi odbył się zjazd delegatów Okręgowych Towarzystw Opieki nad Zwierzętami, który uchwalił utworzenie Ogólnopolskiego Związku Opieki nad Zwierzętami i siedzibę w Warszawie. Do Związku Ogólnopolskiego przystąpiły Towarzystwa Opieki z Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Katowic i t. d. Prezesem został wybrany dr. Wilhelm Knappe, Warszawa, wiceprezesem — p. Bertold Dobran, Łódź.

(—) Na wczorajszym posiedzeniu kolegium Małostroju pod przewodnictwem prezydenta Godfrewskiego uchwalono przymus skanaliczania 312 domów do dnia 1 kwietnia 1938 r. Poza tym załatwiono sprawę opieki nad grobami zasłużonych żołdaków skorymowano walkę z gruźlicą i uchwalono wypłacanie stypendium dla ucznia konserwatorium — Wdowca.

(—) We wsi Włodzimierz, gm. Parzniewice pod Piotrkowem, piorun uderzył w maszt antenowy i zabił znajdującego się przy aparacie radiowym właściciela zagrody Józefa Węglowskiego.

We wsi Kolo, gm. Łęzna, piorun uderzył w zagrodę Wiktorii Kowalskiej, wniecając pożar, który strawił całą zagrodę.

(—) Kryzys niepodległości z Niemcami odznaczony został p. Stanisław Owczarek, medalem niepodległości — st. sierżant Stefan Kusideł.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego wynosił 958 milionów złotych. Pokrycie złotem 36 procent.

Opieka Czerwony Krzyż

Czy się to jednak Zarządowi uda — okaże najbliższa przyszłość. Osnawiano dość obszernie sprawę budowy szosy tranzytowej i przyjęto do wiadomości uchwałę komisji inwestycyjnej, która wyznaczyła na przeprowadzenie tej drogi ulice Warszawską i Zamkową, wbrew zażyczeniu władz, wskazujących na ulicę Legionów. Nie mniej obszernie dyskutowano nad rozpostawieniem wstępnego prac do budowy kanalizacji, przede wszystkim nad budową stacji filtrów i wykupieniem pod tę budowę odpowiednich terenów. Jak ważną jest sprawą kanalizacji w mieście świadczy fakt, że założyciele małej powstałej w Pabianicach fabryki sztucznej wełny zastrzegali sobie między innymi, że fabryka ma takowe powstanie w Pabianicach tylko wtedy, o ile miasto posiadać będzie kanalizację.

Na cele kanalizacyjne Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi przysłało miastu tytułem pożyczki kwotę 260 tysięcy złotych, potrzeba jest jednak na to specjalna uchwała Rady Miejskiej przy 3/4 części ogółu Rady głoszącej pozytywnie.

Ponieważ Rada kwalifikowanej większości nie posiadała wskutek opuszczenia sali przez frakcję S. N. nie była w mocy przeprowadzić takiej uchwały. Sprawy te odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu t.j. w wielki czwartek o godzinie 9-iej wieczornej, na którym być może, że uda się uzyskać odpowiednią i potrzebną w tym wypadku bezwzględna większość głosów.

Sprawy zawarcia nowej umowy z Elektrownią Łódzką referował prez. Futyma. Umowę zawarto na 10 lat plus 3 lata z poprzedniej umowy, razem na lat 13.

Uzyskano zmniejszenie oprocentowania długów miasta wobec Elektrowni na 6 procent, licząc od 1 kwietnia r.b.

Umowa obowiązuje od 1 stycznia r.b. Na nową umowę — zdaniem referenta — znaczenie posiada miasto t.j. samorząd miejski, bowiem w związku ze zmianą oprocentowania w kasie miejskiej pozostanie 27 tysięcy zł, które należałoby zapłacić Elektrowni z tytułu umowy stałej.

W dodatku uzyskano jeszcze ulgowe taryfy dla przemysłu oraz poczyniono wiele zastrzeżeń obronnych, dających miastu prawo do ewentualnej zmiany umowy.

W dyskusji charakterystycznym było wystąpienie radnego Wilca, który zapytywał się referenta, co na nową umowę uzyskało społeczeństwo miasta. Okazało się, że istotnie społeczeństwo na razie uzyskało nie wiele, bowiem szeroki ogół odbiorców prądu elektrycznego w dalszym ciągu musi płacić za światło tyle ile placilo poprzednio, jak również płacić musi za dzierżawę.

Dopiero w dalszej przyszłości być może, okaże się doborzejeja nową umowę, których na razie trudno się dopatrzeć.

W końcu 27 głosami t.j. głosami wszystkich obecnych na sali radnych umowę z Elektrownią Łódzką zaakceptowano.

CHŁOPIEC POD SAMOCHODEM.
Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży.

ŁÓDŹ, 25. 3. — W czasie przechodzenia przez jezdnię na ul. Rzgowskiej dostał się pod samochód 14-letni Zygmunt Kujawiak, zamieszkały przy ul. Bocznę 31.

Na szczęście chłopiec doznał tylko powierzchownych obrażeń ciała. Lekarz pogotowia opatrzył go i przewiózł do domu rodziców.

Pozostawiona przez chwilę bez opieki 5-letnia Stanisława Wawrzyniak (ul. Smolna 5), uległa poparzeniu wrzącym ługiem. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył dziecko i pozostawił je w mieszkaniu rodziców.

Do owocarni Sali Braun przy ul. Legionów Nr. 2 dostał się nieznanymi sprawcą i skradł owoce wartości około 100 złotych. O kradzieży powiadomiono policję.

Abram Lichtenstajn, kupiec z Belchatowa przyjechał do Łodzi w celu poczynienia zakupów przedświątecznych. Gdy przechodził ulicą Wolborską skradziono mu paczkę czekolady, wartości około 100 zł.

SMIERTELNA BÓJKA WIEŚNIAKA.
 KONIN, 25. 3. — We wsi Dolne Grady, pow. konińskiego w czasie bójki pomiędzy...

WICEK i WACEK
 ukaże się w sobotę.
 w świątecznym numerze „Echa”

ŻYCIE ZGIERZA
OFIARNOŚĆ SPOŁECZYSTWA ZGIERZSKIEGO.

Społeczeństwo zgierzkie zawsze wykazywało dużą ofiarność na cele społeczne. Szczególniejszym obiektem pamięci Zgierzan jest kościół i jego potrzeby. Obecnie z racji uroczystości wielkotygodniowych we wszystkich prawie fabrykach robotnicy zebrałi ofiary na zakup kwiatów do Grobu Pana Jezusa, składając je na ręce księdza proboszcza. Nie mniejszą ofiarnością może się poszczycić „Caritas”. Na wezwanie „Caritasu”, by społeczeństwo przyszło z pomocą na Święta Wielkanocne biednym, wsparcia istotnie potrzebującym, odpowiedziały w postaci ofiar następujące firmy zgierzkie: Przemysł Ciemniczy „Boruta”, Gustaw Bernacker, E. Hoch, Paweł Strobach, dyrekcja Kolekcji Dojazdowych, Pracownicy Urzędu Pocztowego, Dyrekcja Elektrowni Zgierzkiej Bank Spółdzielczy. Ponadto to liczne osoby pojedynczo złożyły ofiary na tenże cel. Ludność okolicznych wsi złożyła w ofierze kilka kóp jajek na świętce dla biednych. Święcone to będzie zorganizowane w Wielką Sobotę, a około 150 rodzin zostanie obdarowanych nim. Na czele „Caritasu” stoją panie i panowie ze wszystkich warstw społeczeństwa, przyczym inteligencja dokłada dużo pracy i staranności dla dobra potrzebujących pomocy materialnej i moralnej. Pomoc bliźniemu — to dar dla Boga! Społeczeństwo zgierzkie daje żywe dowody tej miłości Boga i bliźniego.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
 Choroby weneryczne moczopł. owe i skórne
 6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
 przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.
 w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr E. EKKERT
 choroby weneryczne i skórne
 przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
 przyjmuje od 12.30—1.30 i 5—8 wieczór

Dr med. TREPMAN
 specjalista chorób wenerycznych,
 skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
 Przyjmuje od 8—11 r., —4 i od 6—8 w
 w niedziele i święta od 8—1 w południe

Dr ŁAGUNOWSKI
 specjalista chorób wenerycznych, seksualnych
 i skórnych.
 Gabinet Roentgenow. w aptoce przy
 Piotrkowska 70, tel. 181-83.
 Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

DR MED. LUCJA MAKOWER
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
 (Kobiety i dzieci).
 przeprowadziła się na
 AL. KOSCIUSZKI 13, tel. 149-39.
 Przyjmuje od 10—12 i od 6—8 wiecz.

Dr med. NITECKI
 choroby skórne, weneryczne
 moczopłciowe
WZNOWIŁ PRZYJĘCIA
NAWRÓT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
 przyjmuje od 8—9.30 r., i od 5.30—9 w
 w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

12 letnia ucznica straciła stopę
Fatalny skok do tramwaju.

Z Poznania donoszą:
 Wstrząsający wypadek wydarzył się krótko przed godziną 17 na Górnej Wilczej, w pobliżu ulicy Stromej. Wracająca do domu ucznica „Collegium Marianum” usiłowała wskoczyć do jadącego w kierunku Rynku Wileckiego tramwaju, by następnie liniją 7 zejść do Kaponiery i uzyskać tam połączenie z tramwajem jadącym w kierunku Alei Hetmańskiej. Chybiła jednak stopie i wpadła pod koła tramwaju, które obciły jej połowę lewej stopy. Przywołane Pogotowie udzieliło ofierze tragicznego wypadku pierwszej pomocy lekarskiej i przewiozło ją na oddział chirurgiczny szpitala mińskiego.

Jak się dowiadujemy, ofiarą wypadku jest 12-letnia Zofia Jakszewska, córka emigranta. Straszny wypadek wywołał u licznie gromadzącej się publiczności głębokie współczucie dla nieszczęśliwej ofiary.

Z Katowic donoszą:
 Wydarzył się tragiczny wypadek, któremu uległ 11-letni uczeń prywatnej szkoły niemieckiej, Gerhard Stisz. Chłopiec je-

chał pociągiem Katowice—Oświęcim, zdając do szkoły. W pewnej chwili pomiędzy Imielinem a Mysłowicami wypadł z wagonu na tor kolejowy i doznał ciężkich obrażeń ciała i wstrząsu mózgu.

W stanie beznadziejnym przywieziono chłopca do szpitala miejskiego w Mysłowicach. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Policja prowadzi dochodzenia celem wyjaśnienia co było powodem wypadnięcia chłopczyka z wagonu.

DALSZE OPADY
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 25. 3. — Dziś o godz. 9-iej rano temperatura wynosiła zero stopni. W ciągu nocny ubiegłej najniższa temperatura w średniem miesiącu wynosiła minus 1 stopień.

Cisnienie barometryczne 741 milimetrów. Porzywiste wiatry z kierunków zachodnich i północno-zachodnich. Zachmurzenie. Spodziewane są dalsze opady.

PIJ CIE PIWA
SUKC. K. ANSTADTA S/A

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. GUSTAW KOHN
 Specjalista akuszer-ginekolog
 dierternja
 ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
 przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Doktor L. BERMAN
 POWROCIŁ
 specjalista chorób wenerycznych
 skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
 telefon 149-07
 od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
 niedz. i święta od 9—1 w poł.

Dr med. H. LUBICZ
 Spec. chor. skórnych wenerycznych i seksualnych
 przeprowadził się na ul. Piłsudskiego 69
(Narutowicza 14)
 tel. 141-32
 Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
 W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Przychodnia Wenerologiczna
 leczenie chor. wenerycznych
 i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
 czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr med. Henryk Ziomkowski
 Choroby weneryczne moczopł. owe i skórne
 6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
 przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.
 w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr E. EKKERT
 choroby weneryczne i skórne
 przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
 przyjmuje od 12.30—1.30 i 5—8 wieczór

Dr HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób wenerycznych,
 i skórnych i seksualnych
 przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,**
 front i piętro, tel. 262-98.
 od 11 rano od 6—9 wiecz. w niedzielę i święta
 od 9—12.30, po poł.

Dr med. H. KLACZKOWA
 położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
 tel. 213-66,
 przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

DR BRAUN
 Choroby skórne i weneryczne
ul. Cegielniana 4, telef. 100-7
 przyjmuje 8—11 i od 4—9 wiecz.
 Niedz. i święta od g. 10—1 w poł.

SZ
 BR
 Jest taki
 „Quand la
 Jak się di
 scy się do
 rze zacyna
 dnia na dzie
 Antwerp
 trum handlo
 W 1914 zaj
 cie. Podcza
 marlo zupeł
 bronii ruch
 dwu latach
 sterdamem,
 lo i w 1928
 słowców i
 ty. W roku
 ba robotnik
 jednak prze
 Z tej to
 stawę diam
 łość przeko
 w tej dzied
 stawców mi
 z przedst
 tion” z Lond
 zy diament
 wartości prz
 skich, czyli
 też do tego
 stwa. Policj
 mogli spok
 Wystawa
 króla, zosną
 nowoczesn
 Pierwsza
 wydobywan
 nego oszli
 ko mały pr
 stych. Wiel
 większe wad
 ną niezdatn
 ment posiada
 powiedni, trz
 odpowiadają
 Potem da
 żądany. Przy
 bi się rysę, p
 kie uderzeni
 ment rozłupa
 kładą się go
 rej się znaj
 ment oszli
 tem i najcz
 Tylko mniejs
 szczyn. Kol
 Gdy o sz
 szy mu term
 pod światł
 oznajmił Ew
 — Gorąc
 Wieczore
 ry jeszcze ra
 ła, nie sp
 nych w wyn
 rzębi bardz
 — Dzięk
 Tego dnia
 iak zwykle z
 dowaniem:
 — Nie m
 — Nie p
 — W swoim
 wyjechał z
 wszy do A
 słów: Wkrót
 Nazajutr
 Ewa z gorąc
 kiwała przy
 W chwili
 czy są już p
 gdyż Magda
 ty nie podała
 Ewa nie
 radości ani p
 znalazła się
 Magda ś
 mian, tuliła
 pocałunkami.
 — A cóz

Szlifierze — chałupnicy. BRYLANTOWY HERB ANTWERPII. WYSTAWA DIAMENTÓW.

ANTWERPIA, w marcu.

Jest takie powiedzonko antwerpijskie: „Quand la pierre „marche” tout marche”. Jak się diamentarzom powodzi, to wszyscy się dobrze mają. A właśnie diamentarze zaczynają zaciągać ręce. Interesy idą z dnia na dzień lepiej. Dobrze czasy wracają. Antwerpia słynęła zawsze jako centrum handlowe i przemysłowe diamentów. W 1914 zajmowała drugie miejsce w świecie. Podczas wojny życie gospodarcze zamarło zupełnie, lecz tuż po zawieszeniu broni ruch się ożywił tak dalece, że po dwu latach Antwerpia zrównuje się z Amsterdamem, a od 1921 wysuwa się na czoło i w 1928-29 liczy około 5.000 przemysłowców i 25.000 robotników w tej branży. W roku 1932 z powodu kryzysu liczba robotników spadła do 4.000, obecnie jednak przekroczyła już 18.000.

Z tej to właśnie okazji urządzono wystawę diamentów. Rozmach jej i wspaniałość przekroczyła wszystko, co dotychczas w tej dziedzinie zrobiono. Ponad 100 wystawców miejscowych oraz zagranicznych z przedstawicielami „Diamond Corporation” z Londynu na czele zgromadziło około 25.000 diamentów, perel i innych klejnotów wartości przeszło pół miliarda fr. belgijskich, czyli 100.000.000 zł. Odpowiednio też do tego urządzono służbę bezpieczeństwa. Policja czuwa, by wystawcy spać mogli spokojnie.

Wystawa, otwarta uroczystie przez króla, została podzielona na dwie sekcje: nowoczesną i historyczną. Pierwsza przedstawia różna stadia od wydobycia diamentu aż do jego kompletnego oszlifowania. Produkcja zawiera tylko mały procent kamieni zupełnie czystych. Większość posiada mniejsze lub większe wady, sprawiające nieraz zupełnie niezdolność do szlifowania. Jeśli diament posiada wady lub ma kształt nieodpowiedni, trzeba go podzielić na bardziej odpowiadające kawałki.

Potem daje się im z grubsza kształt po żądaniu. Przy pomocy inego diamentu robi się rysę, przykłada się do niej nóż i lekkie uderzenie młotkiem wystarcza, by diament rozluźnił. W celu oszlifowania przykłada się go do wirującej tarczy, na której znajdują się proszek diamentowy. Diament oszlifowany nazywa się już brylantem i najczęściej posiada 58 płaszczyzn.

Tylko mniejsze kamienie otrzymują 18 płaszczyzn. Kolor diamentu bywa różny: od

jasno-niebieskiego do złotego, a nawet ciemno-brunatnego.

Praca szlifierza wymaga dużej rutyny. Kandydaci uczęszczają przez trzy lata do specjalnej szkoły. Przechodzą tam kursy teoretyczne od dziesiątą począwszy. Następnie robią oprawy do brylantów, jak klamry, broszki, kolczyki i dopiero później przystępują do obróbki samych diamentów. Istnieją jednak w okolicy Antwerpii duża liczba szlifierzy, chałupniczy. Włośniacy, za chęcią wysokimi zarobkami szlifierzy, zaczęli im robić konkurencję przez wykonywanie grubszej (najłatwiejszej) obróbki u siebie w domu. Kupują diamenty na własną rękę i sprzedają je już gotowe do ostatecznego oszlifowania. Zarabiają na tym nieźle, bo przy małych okazach robocizna przedstawia do 90 proc. wartości.

Praca wymaga ogromnej uwagi; co kilka sekund trzeba kontrolować jej wynik przez szkło powiększające. Mimo to szlifierze się kilka odraza.

Na ogół, gdy mowa o diamentach, to przychodzi na myśl olbrzymi, jak Cullinan, który nieobrobiony ważył 3.026 karatów, a z powodu trudności obróbki i ceny musiał być podzielony na 9 części. Jeden z eksponatów przedstawiał najmniejszy diament na świecie: był przymocowany na dużej większej główce od szpilki. Świadczy o tym ekspozycja, iż jest prawdziwym oszlifowany i waży 0,25 miligrama.

Wszystkie firmy prześcigały się, by założyć konkurentów. Jedną wystawiła stateczkę rybacką, ozdobioną brylantami i zawierającą... bagatelkę: dwie dobre garści kamieni rzeczywiście rzadkiej czystości. Inna pokazała reprodukcję katedry antwerpijskiej. Cała fasada w najdrobniejszych szczegółach ozdobiona kilkoma setkami karatów. Gdzie indziej diamentowe reprodukcje ratusza, lotniska ze samolotami, portret królowej Astrid, otoczony kwiatami z diamentów, herb Antwerpii, ozdobiony brylantami wartości 150.000 fr. (podarek diamentarzom dla miasta na pamiątkę wyjścia z kryzysu). Wszystko umiejętnie oświetlone skrzy się i przykuwa oczy, zwłaszcza pań.

Od kilku już lat przoduje Belgia w produkcji diamentów. Rocznie dostarcza jej Kongo 4 miliony karatów. Przemysłownictwo to jest jednak tylko czasowe, gdyż wydajność Afryki Południowej została umyślnie zmniejszona, aby utrzymać jak najwyższą cenę, podczas gdy Kongo rzuciło całą swą produkcję na rynek. Z drugiej

strony Kongo belgijskie dostarcza w znacznie większym stosunku, niż reszta producentów, diamentów dla celów przemysłowych, nie mogących się równać z wielkimi i wspaniałymi kamieniami z Transwaalu.

Większość diamentów gorszego gatunku znajduje zastosowanie w zegarmistrzostwie, szklarstwie, wiertnictwie i t. d. Pozostałość zużywa się do szlifowania diamentu ozdobnego. Handel diamentami przemysłowymi, aczkolwiek mniejszy, przedstawia jeszcze sumy ogromne. Wartość np. importu do samych Stanów Zjednoczonych w roku 1935 przedstawia sumę 4.271.802. dolarów.



LUKSUSOWY ODBIORNIK O ŚWIATŁYM ZASIEGU. 3 PENTODY I LAMPA PROSTOWNICZA. 3 ZAKRESY FAL 2 OBWODY. ODTWARZANIE BEZ ZNIEKSIŁTALCEN PEŁNEJ WSTĘGI CZĘSTOTLIWOŚCI. REGULACJA BARWY TONU. LUKSUSOWE I POPULARNE 2 i 3. LAMPOWE ODBIORNIKI SIETCOWE I BATERYJNE. GŁOSNIKI ZE WZMACNIACZAMI DO ODBIORNIKÓW DETEKTOROWYCH.

SPLATY NA 15 RAT JUZ OD ŻŁ. 10 MIESIĘCZNE.

SPRZEDAŻ: „RADIO - NOSTA” — PIOTRKOWSKA 182, STANISŁAW RUTKOWSKI — LEGIONÓW 1, BORKOWSKI I SCHMIDT — PIOTRKOWSKA 125, BŁOCKI — BRUN S. A. — PIOTRKOWSKA 104, „ELEKTRODOM” — W. ZARZYCKI — PIOTRKOWSKA 115, ALFA — RABIB — NAWROT.

ECHO

NATURA DAŁA CI URODĘ
CEDIB
Cedib obdarzy cię niekmem
KREMY.PUDRY

Tancerka obcięła nos szwaczce. Zazdrosną kobietę skazano na rok więzienia

Przed sądem karnym w Paryżu odbyła się sensacyjna rozprawa przeciw młodej tancerce Marii Teresie Mainier, która w przystępie szału zazdrości o murzyn-tancerza odcięła swojej przyjaciółce nos brzytwą. Przystojny murzyn Amadou D'ops Gum był zajęty jako kelner i tancerz w jednym z dancingów paryskich. Tam poznał młodą tancerkę Teresę Mainier, która zakochała się w nim do szaleństwa. Gdy murzyn poszedł do więzienia za jakieś przekroczenie, Teresa Mainier od wiedzała go tam i przyniosła mu żywność i podarunki.

tego listu, a nawet nie znała murzyna. Sąd skazał okrutną zazdrośnicę na 1 rok więzienia i 20.000 franków odszkodowania.

Trudny transport



Spuszczanie rannego narciarza na linach w Alpach bawarskich.

Gdy lekarz powie wątroba...

myśleć o jej leczeniu, bo w tej diagnozie mieści się często: woreczek żółciowy, kamienie żółciowe, żółtaczka. Ziola magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Biliosa”, zawierające egzotyczne rośliny Combretum

i Boido pobudzają wątrobę do właściwej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienia. Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść **Pióra Heleny Lipkowskiej**

Gdy o szóstej wieczór doktor wyjąwszy mu termometr z pod pachy zbadał go pod światło, pierwszy raz od szeregu dni oznajmił Ewie z triumfem: — Gorączka spadła. — Wieczorem przed odejściem Ewy chory jeszcze raz obudził się i, gdy go żegnała, nie spuszczał z niej wyolbrzymionych w wymierzowanej twarzy oczu wyrażających wielką radość. — Dziękuję.

Tego dnia, wróciwszy do siebie, Ewa iak zwykle zwróciła się do portiera z zapytaniem: — Nie ma dla mnie listów? — Nie proszę pani, nie ma nic. — W swoim pokoju, po chwili wahania, wyjęła z biurka pocztówkę i zaadresowała do Andrzeja skreśliła tych kilka słów: Wkrótce wracam — Ewa.

Nazajutrz wstawszy bardzo wcześnie Ewa z gorączkową niecierpliwością oczekiwała przybycia Magdy i Szegedego. W chwili, gdy myślała właśnie o tym czy są już po ślubie, czy też jeszcze nie, gdyż Magda w liście swym dokładnej daty nie podała, czoje weszli do pokoju.

Ewa nie miała czasu wydać okrzyku radości ani przyjrzeć się przyjaciółce, jak znalazła się w jej objęciach. — Magda śmiejąc się i płacząc naprzemiennie, tuliła Ewę do siebie, obsypując ją pocałunkami. — A cóż dla mnie zostanie? — za-

brzmiał głos Szegedego, kładący kres przedłużającemu się powitaniu przyjaciółek. — Ewa śmiejąc się oswobodziła się z objęć Magdy i wyciągnęła do niego rękę, ale Szegedy, wolając: — O nier, czy ja gorszy jestem? — przycisnął ją do swej szerokiej piersi i złożył serdecznie pocałunek na każdym po liczku policzku, po czym zapytał: — Co z Kmitą? — Dzięki Bogu lepiej. — Szegedy westchnął z ulgą. — No to wszystko wspaniale się składa — pojedziemy tam zaraz? — Dobrze, tylko może zechcecie wykąpać się przed tym i zjeść śniadanie? — Podczas gdy służący hotelowy podawał im kawę, Ewa pytała: — Czy żona Kmity już wie? — Szegedy potrząsnął głową. — Nie, gdzieś tam, oni przecież zostali się przed siedmiu miesiącami i ona trzeba przynajmniej nadzwyczajnie się zachowała, wiedząc, że on współżyciu z nią znieść już nie może, ani słówkiem mu nie powie działa o tym, że jest w odmiennym stanie a dodać należy, że kocha jego zawsze do szaleństwa. Kmita nie wie, że ma syna.

— Dokąd on leciał w chwili, gdy go spotkał ten nieszczęśliwy wypadek? — zapytała Ewa. — Prześięgnął lot przez Atlantyk do

Ameryki, ale biedaczek nie doleciał. — Wszystko troje, pogrążeni w swych myślach, milczeli. — Ewa pierwszy raz od chwili przyjazdu przyjaciół przyjrzała się im uważnie. — Szegedy nic się nie zmienił, ale Magda cudownie wprost odmłodzona, wyglądała doskonale. — Powiedźcie mi, czy ślub wasz już się odbył? — Szegedy włożył palce obu rąk za kamizelkę i spojrzął z góry na Ewę. — A cóż to moja pani podejrzewasz nas o niemoralność podróży en deux przed ślubem? — Kochani moi, jakże wam serdecznie życzę szczęścia! — uściśkała ich ponownie.

Szegedy poklepał Magdę po ramieniu. — Wcale niczego wziętem sobie babę. — Magda patrzyła na niego rozkochanymi oczami. — Gdy przyszedł do kliniki, doktor Molinard zaoponował przeciw tak tłumnemu odwiedzaniu chorego i po krótkiej naradzie zdecydowano, że pójdzie tam na pierwszy raz sam Szegedy.

Jednakże gdy wrócił stamtąd zakomunikował Ewie, że chory wcale nieduznacznie dał do zrozumienia, iż po obiedzie pragnie tylko ją widzieć. — I tak się potem ustaliło: Szegedowie spędzał u chorego ranki, Ewa zaś popołudnia. — W miarę, jak mu zdrowie wracało, Kmita stawał się kapryśnym i pielęgnarka nieraz uskarżała się na niego. — Gdy Ewa zostawała z nim sama, milczał najczęściej nachmurzony. — Pewnego popołudnia zapytał ją: — Co teraz będzie? — Jakto, co będzie? — zapytała nie rozumiejąc.

— Czy zostaniesz ze mną na zawsze już? — Serce Ewy zamrło, ale opanowała się po chwili odrzekła cicho: — Przecież wiem, że jestem zamężną. — Sarkastyczny uśmiech wykrzywił usta chorego. — Zupełnie jak cnotliwa Tatiana z Puszkinińskiego Eugeniusza Oniegina. — Ewa spuściła głowę. — Dobrze mi tak — myślała — przecież chociaż nie z własnej woli, ale ja go opuściłam. On mnie kocha, a ja... Ja należałam do tych istot, które dziś jednego, jutro drugiego... ma prawo pogardzić mną... — Popraw mi proszę poduszki. — Wstała by spełnić jego życzenie. — Ach, nie tak, nie tak! — krzyknął niecierpliwie. — W tej samej chwili wszedł doktor Molinard. Nieraz przed tym już słyszał od pielęgniarki o nieznosnym obecnie usposobieniu chorego, a i sam niejedno zauważył.

— Wstydzili się pan — zwrócił się do chorego tonem, jakim zwykło się mówić do dzieci — czy to pan tak odwodził cza się tej co pana, krwią swoją uratowała? — Ewa uczyniła ruch w kierunku doktora, jakby pragnąc zatrzymać jego słowa, ale było już za późno. — Zmieszana, z pobladłą twarzą milczała. — Kmita długo nie spuszczał z niej oczu, potem, gdy doktor wszedł, rzekł bardzo cicho — przepraszam — i odwrócił się do ściany. — Tego samego dnia wieczorem Szegedy przy obiedzie zwrócił się do Ewy: — Słuchaj, moja pani ministrowo, jeśli obowiązki wzywają cię do domu — wracaj, a my tu z Magdą zabawimy, dopóki Bob nie powróci do zdrowia. — Spojrzała na niego z wdzięcznością.

— Nie śmiałam o to prosić! Ale zobaczmy się potem? — Oczywiście, przyjeździemy do was. — Na parę dni przed wyjazdem Ewy, Kmita odezwał się, nie patrząc na nią. — Adam powiedział mi, że mam syna, proszę by zatelegrafował do mojej żony z zapytaniem, czy zechce bym do niej wrócić, jak tylko wyzdrowieje. — Nie odrzekła mu nic, tylko położyła rękę na jego głowie. — Kmita uniósł się na łokciu i patrząc ze smutkiem w jej oczy rzekł: — Dowiedział się jednak i pomimo wszystko, Ewo, że przyjaźń może być pewną osłoda — czy mogę i nadal liczyć na nią? — Poważnie skinęła głową. — Powiem mu... może to jemu chociaż częściowo wróci spokój, a dla niej upokorzenie to będzie zasłużoną karą... — Bob i mnie bardzo ciężko na duszy... gdyż kocham, a kochaną nie jestem...

Gdy express z łoskotem wjeżdżał pod krytą halę stacyjną Ewie wyglądającej oknem mignęła twarz Marcysi. Powiała chuścieczką w jej stronę i gdy schodziła ze stopni wagonu Wiewiórka zdyszana z zaróżowioną twarzą wpadła w jej ramiona. — Ach jak ja się cieszę, jak cieszę! — Strasznie się bałam, jak to będzie, jeśli pani na czas nie wróci, przecież to już półtora mój ślub! — Ale Ewa nie słuchała. Zajęta jedną je dyną myślą bezwiednie ją wypowiedziała: — A mój mąż? — Pan minister w domu, przedwcześnie wrócił z Parwża

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Sprawa rozbudowy Uniwersytetu Warszawskiego, mieszczącego się obecnie w budynkach starych i przeważnie nieprzygotowanych do dzisiejszych wymagań, domaga się jak najszybszego rozwiązania. Odbłyły się już w tej sprawie narady władz uniwersyteckich i przedstawiciele Zarządu Miejskiego, w wyniku których miasto wydzieliło dla Uniwersytetu teren o powierzchni około 16 ha, pod nowe budynki dla uczelni. Tereny, przewidziane pod rozbudowę Uniwersytetu, znajdują się w nowopowstającej dzielnicy Marszałka Józefa Piłsudskiego i bieżąca budowa Wawelskiej, Al. Żwirki i Wigury, Al. Marszałka J. Piłsudskiego i ul. Pasteura. — Zgodnie z intencjami władz uniwersyteckich, przewidziano również wyznaczenie odpowiedniego terenu pod ogród botaniczny w mokatowskim klinie zieleni, o powierzchni około 42 ha, przy Al. Żwirki i Wigury. Ponieważ istnieją możliwości dalszego rozwoju wydziału lekarskiego, farmaceutycznego i t.d., ukształtowanie bloków nowych budynków uniwersyteckich, które położone będą po zachodniej stronie Al. Żwirki i Wigury, przewidziano w ten sposób, by umożliwić dalszą rozbudowę całego zespołu budynków. Decyzja o rozbudowie Uniwersytetu w dzielnicy Marszałka Piłsudskiego ma donosić znaczenie dla całej stolicy, ponieważ w pobliżu istnieje wiele innych wyższych uczelni i instytucji naukowych, jak: Politechnika, Szkoła Główna Handlowa, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Instytut Geologiczny, Instytut Radowy, Instytut Społeczny, Szkoła Nauk Politycznych. Wybudowanie w tej dzielnicy nowych wielkich gmachów uniwersyteckich spowoduje powstanie miast akademickich w wielkich miastach europejskich.

Radca poselstwa węgierskiego wteż Victor Reney został odwołany ze swego stanowiska wskutek choroby i udaje się na dłuższy urlop zdrowotny. Zastąpił go nowomianowany radca poselstwa węgierskiego p. Józef Kristoffy, długoletni urzędnik budapeszteńskiego Min. Spraw Zagr. Warszawa jest jego pierwszą placówką zagraniczną.

Na terenie Czerniakowa szerzą się ostatnio pogłoski, jakoby szczątki św. Bonifacego, znajdujące się w krypcie kościoła parafialnego, były nienależycie zabezpieczone. Chcąc dokładnie zbadać tę sprawę, przedstawiciele „Echa” zwrócili się o informacje do proboszcza parafii, znanego działacza społecznego, ks. Wójcika. Oto, co mówi ks. proboszcz o konserwacji szczątków świętego: — Wstawienie do barokowej krypty hermetycznej szafki szklanej, opartej na najnowszych zdobyciach konserwacji, stanowiłoby duży kontrast ze stylem krypty. Istniejąca obecnie szafka dębowa z szybami szklanymi, uszczelnionymi oliwami, mimo że odbiega od nowoczesnych zasad konserwacji, tym niemniej, jak doświadczenie wykazało, zadanie swoje spełnia w zupełności.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

ARMAND DUVERNOIS.
ZAPOMOGA.
Bracia Bonfils mieszkali dość blisko siebie w tym samym prowincjonalnym mieście gdzie przed laty przyszedł na świat i kłamstwem byłoby twierdzenie, iż zapomniał o swym pokrewieństwie. Przeciwnie, wiedzieli dobrze, że są braćmi, ale świadomość ta była czysto teoretyczna. Nie żyli wzajemnie dla siebie żadnych uczuć i nie komunikowali się z sobą.
Gdy doszli do pełnoletności i czas było pomyśleć o własnym kawałku chleba, ogólnie uważano, że Piotr łatwiej sobie będzie radził, był zdolniejszy i pięknie rysował. Dostał pracę w fabryce witraży i dewocjonalni.
Anzelm został szwecem.
Lecz życie często sprawia niespodzianki.
Anzelm po jakimś czasie przeszedł do wielkiej fabryki obuwia mechanicznego, zo stał nadzorcą, ożenił się z córką bogatego rzemieślnika, założył potem własną fabrykę, i obecnie w 40 lat od chwili gdy po raz pierwszy ją się dratwy, był parokrotnym milionerem.
Mówiono o nim: „pan Bonfils”, podczas gdy brat, który został całe życie robotnikiem, był dla wszystkich po prostu „starzym Bonfilssem”.
Codziennie rysował on na przezroczystym różnobarwnym szkle postacie świę-

Krafczki. MAŚLANE POMYSŁY WALUSIA. Osetka i życie.

Dowiedziałem się, że Annamici chętnie jadają psyki, że uważają pieczeń z psa za prawdziwy smakolok, że jakas tam cielecina czy wołowina, to dla nich betka.

Bardzo to rozsądny i ekonomiczny obyczaj, który powinien przyjąć się także u nas. Nie tak dawno czytałem, że Zarząd Miejski w Łodzi wypowiedział walkę psiej pladze. Łódź podobno ma być „zaszypana” bezdomnymi psami, które trzeba tepić.

Mój Boże! Ludzie nie mają co jeść, a żywe, psie mięso jest w pogardzie. Naturalnie, trzeba by wprowadzić na rynek, trzeba by spopularyzować a ludzie pozbędą się przesądów. Bo ostatecznie dlaczego możemy bez obrzydzenia jeść mięso z poczciwej jatkówki, którą bardzo lubimy, codziennie widzimy, pogłaszczamy nawet i — nie przeszkadza nam to wcale w jedzeniu wołowiny. Dlaczego inne zwierzęta domowe, jak prosiaczek różowy, kurka gderliwa, kogut czupurny, cielaczek figlarny — wszystkie te zwierzęta nadają się do jedzenia, a pies nie? Gołębia jemy, kuropatwę jemy, zająca jemy, królika jemy, indyczki, kaczkę, barany jemy, a psy nie! Mamy więc do czynienia z objawem typowego przesądu. Obalili go mogą tylko sfery t. zw. wytworne, które jadają w restauracjach i nadają ton życiu kulinarnemu. Niechaj więc wszystkie restauracje uzupełnią odpowiednio swój jadłospis, a psy zaczną spełniać poważną rolę odżywczą. Takie zmodernizowane „menu” mogłoby wyglądać, mniej więcej, w sposób następujący:

Potrąwką psa w sosie cebulowym, „Ciapciusz” a la Nelson, „Zrazy bite po kundlowski”, „Stek foksterski w sosie pomidorowym”, „Brytan po węgiersku”, „Szcipa na szaro”, „Pieczeń wyłża z pieczarkami”, „Antrykot z Azy z groszkiem”, „Kotlet ratierski z kapustą”, „Bitki w śmietanie a la Nero”.

Potrąwkę można przytoczyć bez liku, należy tylko przyzwyczaić się do świadomości, że pies nie jest gorszym bydłacz-

kiem od świni czy wolu. Widuję codziennie na ulicy wiele pięknych, flustych aż do obrzydliwości psów, z których byłoby znakomite kielbasiki a la Rex czy inny Czarnulek. Bryłusz z kluszczkami może być wcale nie gorszy od golonki wieprzowej, a psie sadło już oddawna posiada swoją ustaloną stawę wśród ludzi chorych na płucę.

Kiedy już przyzwyczailiśmy się do psiej pieczeni z buraczkami, można będzie również wciągnąć do tej akcji koty. Sprawiedliwość musi być i koty mogłyby mieć zupełnie słuszną i całkowicie uzasadnioną pretensję, że psy podniesiono do godności ludzkiej potrawy, a koty zlekceważono. Potrawka z Mruczucia, sznyצל miao — miao — oto szkice próbek potraw kocich. Trzeba tylko spróbować, a przekonamy się, że jedzenie biega po ulicach, kiedy my cierpimy głód, a do zdobycia go trzeba tylko nieco odwagi...

NA RYNKU.
Walenty Maliski trudnił się wprawdzie złodziejstwem zawodowo, nigdy jednak nie doszedł do wyżyn w swoim fachu. To tak jak w każdym biurze: są ludzie, którzy całe życie adresuują koperty i nie mogą awansować z braku zdolności, i są znowu tacy, którzy zaczynają od roznoszenia listów, a kończą na podpisywaniu czeków.

Waluś był złodziejem mało zdolnym, z przykrością trzeba to stwierdzić. Zaczął od drobnych kradzieży rynkowych i kontynuuje je w dalszym ciągu, chociaż nawet i w tej branży nie należy do specjalistów, gdyż wypadł dość często. Ostatni nieduży występ Walusia miał miejsce na Bałuckim Rynku. Waluś pokroczył się koło wozu kmiotka Jana Kostusza, w pewnej chwili uznał, że teren jest przygotowany i skradł osetkę masła. Kradzież jednak nie udała się, gdyż Kostusz zauważył manewr złodziejaszki, przytrzymał go i oddał domu należy.

Walenty Maliski skazany został na sześć miesięcy więzienia.
Jerzy Krzekci.

CIERPLIWOŚĆ LUDZKA ma swe granice.

ŁÓDŹ, 25. 3. — Kościelakówna i Marciniak byli swego czasu zaręczeni. Chodzili ze sobą blisko 3 lata i mieli już pobrać się, gdy naraz on doszedł do wniosku, że ona nie nadaje się na żonę i zerwał zaręczyny. Dziewczyna była zrozpaczona.

Chodzita, prosiła i płakała, ale nic nie mogło. Był naręczony w żaden sposób nie chciał się zgodzić na ślub.
Wtedy oburzona zażądała od niego 300 zł. odszkodowania. On i na to nie przyszedł. Kościelakówna, widząc teraz, że sama nie nie wskóra od Marciniaka, udała się o pomoc do krewnych swych Pawlickiego i Krokosińskiego.

I oto pewnego dnia wszyscy troje zbliżyli się do Marciniaka w parku. Najpierw ona powiedziała mu, by jej wypłacił żądane pieniądze, lub dał weksel na nie, a gdy się nie zgodził, przystąpili dwaj pozostali i zagrozili, że jeżeli nie spełni żądania ich krewnej wtedy oni dopiero z nim się policzą.

Marciniakowi udało się jakoś tym razem wyjść cało z tej napaści, ale tamci mimo to nie zrezygnowali i co jakiś czas ponawiali swoje żądania i pogroźki, a raz nawet porządnie obili Marciniaka. Odtąd nie miał ten człowiek spokoju, gdzie bowiem się ruszył wszędzie tamci szli za nim i przesładowali swoimi żądaniem. Obroniony już kilka razy przez kolegów nie miał innego wyjścia i podał sprawę do Sądu.

Na ławie oskarżonych znaleźli się w dniu wczorajszym 3 osoby Kościelakówna J., Pawlicki H. i Krokosiński M.
Po rozpoznaniu przeciw nim sprawy, Sąd wydał wyrok, na mocy którego Pawlickiego i Krokosińskiego skazano na 2 miesiące aresztu, zawierając wykonanie kary na lat 4. Kościelakównę zaś od winy i kary zupełnie uwolniono.

Przewód sądowy nie wykazał, by ona również wymuszała pod groźbą pieniądze od pokrzywdzonego.

PROSIMY, PRZYPOMINAMY, że należy już pomyśleć o zakupie wina firmy „VINONIA”,

żona od razu odgadła, co ich spotkało.
— Co my teraz pocniemy? — biadali oboje długo w noc.
Nie zmirużyli oka do rana.
Piotr, nic nie mówiąc, wyszedł wcześniej. Wrócił koło południa i rzucając czapkę na krzesło, oznajmił głośnie, któremu starał się nadać ton zadowolenia:
— Znalazłem pracę.
— U kogo? — zapytała żona.
Chwilę przemilczał. Wreszcie wykrztusił:
— U pana Bonfilsa.
— U twego brata?
— Tak — kiwnął głową.
Przytoczyła ich niesprawiedliwość losu, który stworzył taką przepaść między synami tego samego ojca, wykarmionymi piersią tej samej matki.
— Ile będziesz zarabiał?
— Do trzech franków dziennie, jak wszyscy inni, którzy fachu nie znają. U mnie rysować, ale nigdy nie szycem butów. Nie mogę mi więcej płacić.
— Czy widziałeś się z bratem?
— Tak, to on mnie przyjął. Uważał za bardzo naturalne, gdy wyraziłem mu wdzięczność.
— I nie zaoferował ci się inaczej z pomocą?
— Nie. A wiesz, przecież, że wolałbym zginąć, niż sam o nią prosić.
Staruszkowie próbowali żyć za trzy franki dziennie.
Gdyby chodziło tylko o jedzenie, daliby może radę. Można jeść mniej i gorzej. Ale

nie można nie płacić za dach nad głową. Od czasu do czasu patrzyli na bliższą ce czysciutki rondle i słudne biedne swoje meble. Nic nie było do sprzedania.
Z komornem zalegali już za cały kwartał. Zbliżał się koniec drugiego, nie mieli na zapłacenie ani grosza.
Czekali ich eksmisja, licytacja. I dokąd pójdą? Nie, to niemożliwe, aby ich miała spotkać rzecz tak okropna. Któregoś dnia żona powiedziała ledwo dostyśnialym szeptem.
— Trzeba się zwrócić do dobroczynności.
— Co? — zerwał się Piotr na równe nogi. — Co? Ia mam iść na żebra?
Po chwili usiadł i pochylał głowę. Nie było innego wyjścia.
Staruszka postanowiła pójść sama. Ko biety w podobnych rzeczach odważniejsze bywają od mężczyzn.
W pół godziny potem stanęła przed bramą, na której widniał szyld:
„Pomoc dla najuboższych”.
Wchodząc po schodach, czuła jak nogi uginają się pod nią i zimny pot zwijał jej skronie. Nigdy dotąd o nie nie prosiła. Bała się i wstydzila.
Za biurkiem siedział urzędnik. Nie wyczuła w nim współczucia, ale ra da była, że grzeszenie się do niej zwrócił.
— Pani o zapomogę? — zapytał.
Wyłożyła mu swą prośbę. Ze szczegółami opowiedziała o ciężkiej niedoli, która ją tu przywiodła.
Wysłuchał obojętnie lecz uważnie.

Prawdziwe Zdarzenie w Ilustracjach Nowy, katwy sposób zdobycia świeżego i młodego wyglądu



O g. 6-iej, po ciężkiej pracy, ma ona zmęczoną, pomarszczoną twarz.

O g. 6.45 stosuje ona ten nowy, magiczny puder „4 w jednym” o lekrostatycznym zespoleniu ze skórą — takim, jakie ma magnes z igłą lub kawałkiem stali.

O g. 7-iej wygląda już młodo i świeżo, mając cudowną cerę. Brzydkie pory nosa i twarz są zupełnie czyste — nawet wszystkie najcięższe zmarszczki znikły. Po jedynym zastosowaniu pudru ten trzyma się ze względu na jego lekrostatyczne zespoleniu ze skórą.

Dołgi temu lekrostatycznemu zespoleniu ze skórą, puder przylega tak równo do skóry, że jest zupełnie niewidoczny. Najbliższe nawet przyjaciółki nigdy się nie domyślą, że cudowna cera Pani nie jest wyłącznie zasługą jej naturalnej urody. Na powietrzach, w słońcu i podczas deszczu, kapieci morskiej lub gry w tenisie, w murach, podczas tańca w najbardziej dusznej sali balowej, zawsze może Pani zachować fascynującą piękną cerę o ślicznej matości. Puder ten opiera się wilgoci, jak również pocieniu się. Nigdy nie tworzy grudek lub plam. Proś o Puder Tokalon, spreparowany według

oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego, paryskiego Pudu Tokalon — „magiczny puder „4 w jednym” o lekrostatycznym zespoleniu ze skórą — patentowany. Szczegółowy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 25 MARCA. Raszyn.

- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.15 Programy lokalne
- 16.20 „Przyjaciel z kniei” — opowiadanie dla dzieci starszych
- 16.35 Średniowieczne pieśni postne — audycja muzyczna z Poznania
- 17.05 „Pogotowie opiekuńcze” — odczyt z Krakowa
- 17.20 Sonaty akrypcowe L. v. Beethovena
- 17.50 Książka i wiedza
- 18.00 Pogadanka aktualna
- 18.10 Komunikat śniegowy — z Krakowa
- 18.15 Wiadomości sportowa
- 18.20 Programy lokalne
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Słuchowisko pt. „Biedaczyna Chrystusowy” — z Łwowa
- 19.30 Koncert muzyki greckiej — w dniu święta Grecji
- 20.00 Wśród wołyńskich osadników wojskowych — pogadanka ze Łwowa
- 20.15 Koncert symfoniczny orkiestry filharmonicznej warszawskiej
- W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny
- 22.30 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

- 12.50 Koncert łyżców
- 14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 15.15 „Orbis” mówi...
- 15.18 Koncert reklamowy
- 15.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
- 16.00 Muzyka symfoniczna — z płyt
- 18.20 Orkiestra i wionolczela — płyty
- 18.35 „O rynek warszawy w Łodzi” — pogadanka gospodarcza
- 22.30 Chór katedry w Dijon — płyty z Warszawy

PIĄTEK, 26 MARCA. Raszyn.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.33 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt

- 7.15 Dziennik poranny
- 7.25 Programy lokalne
- 8.00 Przerwa
- 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Koncert wileńskiej orkiestry kameralnej
- 12.50 Dziennik południowy
- 12.50 „Kolorowe pianki” — pogadanka
- 13.00 Programy lokalne
- 15.00 Programy lokalne
- 15.05 „W Wielki Piątek” — chóralna audycja wielkopostna — ze Łwowa
- 15.45 Rozmowa z chorymi — ze Łwowa
- 16.00 „Clemens Jutrzenia” — transmisja radiofonowa pasyjnego z katedry poznańskiej — z Poznania
- 18.00 „Spalenie świętych Jeronimskiej” — fragment z „Dziejów wojny żydowskiej” Józefa Piłsudskiego
- 18.10 Programy lokalne
- 19.20 „Na pustyni” — recytacja prozy
- 19.40 „Pieśni o Mece Pańskiej” — audycja muzyczna z Katowic
- 20.10 Utwory organowe Franciszka Liszta — z Katowic
- 20.40 Dziennik wieczorny
- 20.50 Pogadanka aktualna
- 20.55 Przerwa
- 21.00 Pasaż według św. Mateusza — Jan Sebastian Bach (II część). Transmisja z Brukseli
- 22.00 „Pójdziny za Nim” — kawałek pasyjny
- 22.15 Średniowieczny moralitet pt. „Dialog o groźniku i Jace Bożej”
- 22.45 — 23.00 Rezerwa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

- 7.25 Para informacji
- 7.30 Program na dziś
- 7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
- 15.00 Jak spędzić święta?
- 18.10 Koncert beethovenowski — płyty. Audycja z okazji 110-iej rocznicy zgonu kompozytora

NOWY DZIAŁ SPRZEDAŻY W F-mie „STAMBUL”.

Znana z ratulnej sprzedaży firma „Stambul” Polskie Towarzystwo dla Handlu Ratalnego sp. z ogr. odp. w Łodzi przy ul. Al. Kościuski 17 — przysychajac się do licznych życzeń swych klientow — zaprowadziła przy swych działach do talnej sprzedaży: rowerów, platerów, radioaparatów, wylumaczek, patefonów etc., również ratalną sprzedaż wózków dziecięcych, przodujących fabryk w dużym wyborze.

Edward Smoliński i S-ka Łódź, Andrzeja 7, tel. 122-34

— Pani nazwisko? Adres? — zapisywał Bonfils? Czy fabrykant jest pani krewnym?
— Tak, to brat mego męża.
— Niech pani wróci za tydzień. Podanie musi być rozpatrzone.
Tydzień przeszedł na męczącym, pełnym niepokoju oczekiwaniu. W dniu oznaczonym znów staruszka drząc ze wzruszenia, poszła po wyrok.
Stanęła w szeregu takich, jak ona pententów. Odpowiedź na piśmie wręczali w okienku.
Wzięła zaklejoną kopertę i, nie otwierając jej, szybko wyszła na ulicę. Stanęła z węglem i z bicie serca zaczęła czytać.
Twarz jej pobladła i dwie tzy stoczyły się po pomarszczonych policzkach.
Piotr przed domem wyglądał jej powro tu.
— Więc? — zawała z daleka.
— Odmówiła — odpowiedziała.
— Odmówiła? Dlaczego? — krzyknął.
— Czy nie zasługujemy na wsparcie? Nie byliśmy może uczciwi całe życie?
— Masz odpowiedź! — szepnęła: — Po siadamy bogatą rodzinę. Wobec tego, nie może być przyznana pomoc z funduszu dobroczynności.
— O losie nieszczęśliwy! — załamała ręce staruszek.
— Chodź do domu, Piotrze, nie będzie my przecież płakali na ulicy — pociągnęła go żona za rękę.
Tłum. Kw.

SPORT.

Wyciąg żałóg studenckich zaczyna się przeżywać. Szczegóły sensacyjnego zwycięstwa Oxfordu

W środę odbyły się na Tamizie doroczne zawody wiosłarskie między żałogami uniwersytetów Oxford i Cambridge. Najbardziej słynny ten wyciąg wiosłarski świata zakończył się w tym roku niespodziewanym i nieoczekiwanym zwycięstwem osemki oxfordzkiej, która pobili drużynę Cambridge'a o trzy długości łodzi. Wynik ten wywołał w Londynie prawdziwą rewelację.

Ostatni raz Oxford zwyciężył w roku 1923, to też fakt się nie liczył z możliwością sukcesu Oxfordu.

Obie osemki szły mniej więcej równo, dopiero na ostatniej mili na czoło wysunęła się osemka Oxfordu, która ostatecznie przebyła przestrzeń 4-ch mil w górę rzeki od mostu Putney do mostu Chiswick w czasie 22:39 sek. Czas ten jest najgorszym jaki zanotowano od roku 1887. Przypisać go należy po części temu, że w czasie wy-

ścigu nie było przypływu morza na Tamizie, co utrudniało wiosłowanie.

Zawody te właściwie zatraciły już zupełnie swój charakter sportowy i są raczej zdarzeniem towarzyskim, którego ukoronowaniem jest wielki bankiet, wydany na cześć zwycięskiej drużyny. Jak zwykle i w tym roku wieczorem studenci i zwolennicy obu drużyn przeciągali przez ulice śródmieścia Londynu, wiwatując na cześć zwycięskiej osemki.

Zainteresowanie wyciągiem słabnie jednak z roku na rok. Dziś gdy rozgrywały się zawody po raz 89-ty z rzędu, słabnące zainteresowanie ujawniło się w stosunku do małej frekwencji publiczności.

Mimo pięknej pogody, liczba widzów, którzy przyglądali się zawodom na brzegach Tamizy była znacznie mniejsza aniżeli w latach ubiegłych.

Sport w kilku słowach.

Kalendarzyk imprez kolarskich ustalony przez Łódzki Okręgowy Związek Kolarski na tegoroczny sezon przedstawia się następująco:

11 kwietnia: Otwarcie sezonu. Wyciąg p. n. „Pierwszy krok kolarski” na 25 km. 18 kwietnia: ogólnopolski wyciąg na przełaj ŁKS-u (25 km) Wyciągi międzyklubowe w Rapidu (25 i 50 km). 2 maja: wyciąg szosowy 100 km o mistrzostwo drużynowe województwa (startuje po 5-ciu zawodników — czas 4-ch. 2 i 3 maja: dwudniowa wycieczka turystyczna org. ŁOZK. 3 maja — Wyciąg dla młodzieży rzemieślniczej „Resursy” na 25 km. 6 maja — Wyciąg propagandowy młodzików (25 km) i wyciąg międzyklubowy dla zawodników licencjonowanych (50 km). 9 maja — Mistrzostwa szosowe klubowe na 100 km. 16 maja — Pierwszy wyciąg szosowy 100 km. o tytuł mistrza województwa. 23 maja — Otwarcie sezonu na torze, 27 maja — Ogólnopolski zjazd kolarski do Łowicza. 30 maja — Drugi wyciąg szosowy o mistrzostwo województwa (125 km) i wyciągi międzyklubowe TZS (25 i 50 km) 6 czerwca — Trzeci wyciąg szosowy o mistrzostwo województwa (150 km) i wyciąg klubowy Rekordu (75 km) 13 czerwca — Ogólnopolski wyciąg szosowy o nagrodę „Expressu II.”, 27 czerwca — Ogólnopolski wyciąg szosowy dookoła Łodzi (204 km) o nagrodę przechodnią im. sp. Wł. Sierpińskiego oraz wyciąg klubowy TZS, 4 lipca — Wyciągi międzyklubowe Rekordu i ogólnopolski wyciąg 100 km w Rapidu. 25 lipca — Ogólnopolski wyciąg drużynowy o nagrodę jubileuszową 50-lecia LTK (po 4-ch zawodników — czas 3-ch) 1 sierpnia — Ogólnopolski wyciąg jubileuszowy KP Zjednoczone (150 km), 8 sierpnia — Wyciąg międzyklubowy Boruty w Zgierz (100 km) i wyciąg klubowy Rapidu (50 km), 15 sierpnia — Wyciąg 50 km dla za-

wodników posiadających karty wyciągowe (org. LTK) 5 września — termin zarezerwowany na wyciąg międzymiastowy Berlin — Łódź, lub Wrocław — Łódź. Wyciąg sztafetowy ŁKS-u i wyciąg klubowy Rapidu (50 km) 29 sierpnia: — Wyciąg jubileuszowy TZS, 12 września — Wyciąg na przełaj ŁOZK (20 km) i wyciągi klubowe Boruty w Zgierz i Wimy. 19 września — mistrzostwa województwa dla młodzików (50 km) i wyciąg drużynowy (wewnętrzny) ŁKS-u. 26 września — ogólnopolski wyciąg szosowy 100 km o nagrodę przechodnią Zarządu Miejskiego i wyciąg wewnętrzno-klubowy ŁKS-u 10 października — Zamknięcie sezonu torowego i wyciąg o charakterze wojskowym na przełaj ze strzelaniem (org. ŁOZK), 17 października — zamknięcie sezonu ŁOZK. Poza tym ŁOZK zamierza organizować dwa razy w miesiącu wyciągi torowe oraz wyciągi szosowe dla zawodników, posiadających karty wyciągowe. W końcu maja odbędzie się wyciąg szosowy na 25 km o mistrzostwo szkół średnich w Łodzi.

W ciągu niedzieli i poniedziałku w dalszym ciągu mistrzostw zapasniczych Polski odbędą się w Katowicach mistrzostwa w wadze półśredniej i średniej. Na zawody te wyjeżdżają z Łodzi w wadze półśredniej Hinc (Wima) i w wadze średniej Slickowski (IKP) i Fiedler (KE).

Bokserzy łódzkiego Sokola rozegrają w dniu 1 kwietnia mecz towarzyski z drużyną Geyera (o godz. 20-iej w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295) następnie 11 kwietnia walczyć będą z Wimą (w lokalu Wimy). W dniach 17 i 18 kwietnia odbędą się w Łodzi mistrzostwa bokserskie dzielnicowe Sokola i w dn. 1, 2 i 3 maja odbędą się mistrzostwa sokole Polski w Katowicach, na które łódzki Sokół wyśle pełną osemkę.



Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.
Nowy Jork: loco 14.63, kwiecień 14.13, maj 14.03, czerwiec 13.97
Liverpool: loco 7.80, marzec 7.64, kwiecień 7.64, maj 7.67
Egipska (Sakell): loco 12.52, marzec 11.93, maj 12.08, lipiec 12.13
Brema: loco 16.52, maj 13.81, lipiec 14.13, październik 14.36

Waluty, dewizy i akcje

Niejednolite usposobienie dla papierów państwowych.
Przy dość ożywionych obrotach w dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny.
W grupie premii przeważał nastrój słabszy.
3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. zmniejsza o 25 groszy, serie 1 em. i zwykle odcinki 2 em. po 50 gr. Dolarówka natomiast poniosła stratę kursową w wysokości 1 zł na sztuce.
W grupie innych papierów państwowych obracano 6-proc. Poż. Dolarowa po kursie o 3 i pół proc. podwyższonym oraz 4-proc. Poż. Konsolidacyjna, która była droższa o 0.25 proc.
3-proc. Poż. Konwersyjna, 7-proc. Poż. Stabilizacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych odechylały kursowych nie wykazywały zupełnie.

Zmiana tendencji dla listów zastawnych.
Dział prywatnych papierów lokacyjnych był bardziej ruchliwy, w oficjalnych obrotach zanotowano siedem gatunków listów, kursy kształtowały się niejednolicie.
PAPIERY PROCENTOWE.
Poż. Inwestycyjna 1 em. 64.00, 1 em. serie 63.50, 2 em. 63.00, Dolarowa 3 s. 44.00, Stabilizacyjna 1927 r. 368.00 (kup. 77.79), Konsolidacyjna 1936 r. 52.75, drobne 50.50, Konwersyjna 1924 r. 54.75, Dolarowa 1919 r. kupon 53.25, Kolejowa — L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemiak w Warszawie gwar. 1924 r. 37.79, Ziemiak w Warszawie 5 s. 52.25, m. Warszawy 54.50, m. Warszawy 1933 r. 57.00, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L. 48.00, m. Częstochowa 50.50, m. Lublina 1933 47.00, m. Łodzi 1933 r. 50.25

Akcje — przeważnie słabsze.
Przebieg zebrań giełdy akcyjnej był w dalszym ciągu ożywiony, ogółem zanotowano w transakcjach oficjalnych osiem gatunków papierów dywidendowych.
Bank Polski 98.00, Cukier 29.00, Węgiel 20.75, Lilpop 13.80, Norblin 64.00, Ostrowiec 29.25, Starachowice 32.75, Klucz. Fabryka Papieru 65.00
GIĘDLA ZBOŻOWA.
Warszawa, 25. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie.
Pszonica jednolita 31.50 — 32.00, tyto I stan. 24.75 — 25.00, mąka pszenna gat. I wyciągowa 49.50 — 50.50, mąka żytnia wyciąg. 36.00 — 37.00, mąka razowa 28.25 — 29.25
Poznań, 25. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu.
Ceny transakcyjne — nie notowane.
Ceny orientacyjne: tyto 24.25 — 24.50, pszenica 29.00 — 29.25, mąka żytnia wyciąg. 36.00 — 36.50, mąka pszenna gat. I wyciąg. 47.50 — 48.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatry nieczynne.
Adria — 30 karatów szczęścia.
Casino — Pietro Wyżej.
Corso — Wyprawa na Kongo, II Pierwszy pocałunek.
Europa — Niezwyciężony Bufallo Bill.
Grand-Kino — 80 amerykańska awantura Ikar — Furia.
Mimoza — Anthony Adverse.
Miraż — Bolek i Lolek.
Metro — 30 karatów szczęścia.
Pałac — 2 dni miłości.
Przedwiośnie — Barbara Radziwiłłówna.
Rialto: „Rozwód z przeszkodami”.
Rakieta — Papa się żeni.
Stylowy — W blasku słońca.
Teatr — Zapomniana symfonia.
dot.
Zachęta — „Trędowata”.
WYSTAWY.
Wystawa tkanin Indowych wileńskich i nowogródzkiej w Muzeum Etnograficznym przy ul. Piotrkowskiej 104
Wystawa obrazów Ahe Gutajera przy ul. Piotrkowskiej 106
Instytut Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od g. 11-20; Międzynarodowa wystawa drzeworytów

TEATR MIEJSKI.
Daś w czwartek, w piątek i w sobotę z powożem Wielkiego Tygodnia teatr nieczynny.
Pierwsze przedstawienie święteczne dane będzie w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. Pójdzie wyborna komedia Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”.
WINSZYJEMY.
Jutro: Ludgerowi.
Wschód słońca 5.35.
Zachód słońca 18.05.
Długość dnia 12.30.
Przybyło dnia 4.31.
Tydzień 13.

Jutro zjemy na obiad
Siedzia z kartofelkami,

Chcą widzieć Polaków... Zaproszenie bokserów PKS na turniej w Berlinie

Policjny KS (Katowice) otrzymał w tych dniach zaproszenie od „Polizei-Vereinu” w Berlinie na wielki międzynarodowy turniej bokserów policjantów, który odbędzie się w Berlinie w dniu 5 maja r.b. Jest rzeczą wątpliwą, czy Policjny KS będzie mógł skorzystać z tego zaproszenia, gdyż w tym samym terminie odbywać się będą w Mediolanie mistrzostwa bokserów Europy, w których prawdopodobnie weźmie udział najlepszy zawodnik PKS — Pilat.

Policjny KS zwrócił się do „Polizei-Vereinu” z propozycją przedłożenia turnieju na późniejszy termin.

Kampanie z zagranicą ustalił Związek Lekkoatletyczny.

Trójmecz lekkoatletyczny Grecja — Polska — Czechosłowacja, w dniach 21-23 maja został ostatecznie przez FIZLA zaakceptowany. Przed wyprawą grecką zostaną przeprowadzone w niektórych konkurencjach eliminacje. W dniu 9 maja w Krakowie.

Trójmecz lekkoatletyczny Ryga — Tallin — Polska północna rozegrany zostanie w Wilnie w dniach 11 i 12 czerwca. Biegi narodowe w dniu 3 maja postanowił przeprowadzić PZLA nie tylko w miastach, ale i we wsiach na terenie całej Polski. Poza tym zamierza PZLA zorganizować w Warszawie Ogólnopolski Bieg Narodowy z udziałem czołowych zawodników z całej Polski.



„PIXIN” daje obfitą i trwałą pianę oraz ułatwia golenie wszędzie do nabycia

Letnie wycieczki morskie - r. 1937
na „Batory”, „Piłsudski”, „Polonia”, „Kościuszko”.
Zapisy i informacje:
Wagons-Lits/Cook,
Piotrkowska 68, tel. 170-70

NOWI MISTRZOWIE BOKSERSCY Austrii.
Tytuły bokserskich mistrzów Austrii na rok 1937 zdobyli (w kolejności wag): Klapka, Lebkovits, Jaro, Weilheimer, Havlik, Kerbler, Vybral i Lessner.
W Łodzi w zawodach Polska-Austria spośród tej osemki mistrzowskiej widzieliśmy tylko Jaro.

PIENIA WIELKOPOSTNE CHÓRU SPIEWACZEGO „ECHO”.
W piątek, dnia 26 marca r.b. o godz. 19-iej w kościele św. Krzyża w Łodzi, chór Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” wykona pod kierownictwem dyrygenta Karola Prosnaka, wielkopostne pienia religijne. Partie solowe odśpiewa p. W. Szor.

DLA ŻOŁNIERZY W SZPITALACH WOJSKOWYCH.
Dorocznym zwyczajem Oddział Łódzki Polskiego Czerwonego Krzyża zaoferował dla wszystkich chorych żołnierzy na Święta Wielkanocne paczki ze słodyczkami, zawierające 180 gr. czekolady i karmelki. Panie z Sekcji Opieki nad Szpitalami złożą żołnierzom życzenia świąteczne w imieniu społeczeństwa łódzkiego, dając tym dowód ubolewania i szacunku do ich ofiar.

Z okazji Świąt Wielkanocnych Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży PCK w Łodzi, rozdała paczki najmłodszym dzieciom 19 szkół powszechnych.

ODKAZAĆ TELEFONY.
Wobec stwierdzenia licznych faktów, że abonenci aparatów telefonicznych zbiorowych i publicznych, nie odkazują telefonów w miarę rozporządzenia wojewódzkiego o utrzymaniu aparatów telefonicznych w stanie bezpieczeństwa i zdrowia publicznego Starostwo Grodzkie Łódzkie przestrzega, że zgodnie z § 4 wspomnianego rozporządzenia, w wypadku stwierdzenia przekroczeń, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Ameryka ostatecznie odrzuciła ofertę Schmelinga.

Z Nowego Jorku donoszą, że Ameryka definitywnie odrzuciła ofertę Schmelinga o rozegranie meczu o mistrzostwo świata z Braddockiem za sumę 350 tysięcy dolarów, na stadionie berlińskim. Wobec rozbieżności rokowań w tej sprawie Schmelling pragnie zgodzić z poprzednią umową, wystąpić przeciwko Braddockowi dnia 3 czerwca na terenie Ameryki.
W środę Schmelling opuścił Amerykę udając się z powrotem do Niemiec. Do Ameryki Schmelling ma wrócić dopiero w początkach maja, celem odbycia treningu przed meczem z Braddockiem, który ma się odbyć na otwartej arenie w Long Island.

SLYNNY CYRK STANIEWSKICH ZJEJŻDZA NA ŚWIĘTA DO ŁODZI.

Tradycyjnym zwyczajem popularny w całej Polsce Cyrk Staniewskich zjeżdża w dniu jutrzejszym do naszego miasta by przygotować olbrzymie namioty w centrum miasta przy ul. Aleje Kościuski 5-7. Jak się dowiadujemy obecny program przewidywał będzie wszystkie dotychczasowe, zaś otwarcie i pierwsze przedstawienie nastąpi w niedzielę 28 marca br. o godz. 16.30 po południu.
Gwiazdą obecnego programu będą występy słynnych ośmiu klawonów muzycznych Carlo Medini ponad to następcą Rastellogo — genialny młody artysta żongler Italo zwany cudownym dzieckiem.
W programie, jak zwykle, tancerz arabskich kawi, kombinowana tancerka malp, kucyków i piesków.
Niewątpliwą atrakcją będą występy króla humoru rzymskiego Bronisława Bronowskiego w specjalnie zastawionym repertuarze.
Poza tym gościnnie występy najlepszego iluzjonisty świata Corodinięgo po olbrzymich sukcesach w Ameryce.
Rewelacyjny program uzupełniają będzie kilkanaście dalszych atrakcji dotąd w Łodzi nie widzianych.
O bliższych szczegółach otwarcia Cyрку podamy w najbliższym numerze.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” Łódź, Piotrkowska 65 i 16
Telefony 101-20, 266-50.
Samolotem do Ziemi Świętej od zł. 780
Tanie przejazdy do Francji, Belgii i Anglii wyjazdy w każdą środę i sobotę.
Wycieczki morskie polskimi statkami do: Londynu, Amsterdamu, Kopenhagi, Sztokholmu, Aten, Konstantynopola, Oslo i na Fjodry Norwegii.

LUNA Idealny środek do czyszczenia platerów i luster wszędzie do nabycia.
CYTRADERMA Przez noc-delikatne ręce za pomocą prawdziwego ekstraktu Wyrób firmy HUGO GUTTEL
Piotrkowska 145, Napółkowskiego 65
Rzgowska 67, 11-go Listopada 74

NA RATY! WÓZKI DZIECIECE sportowe i spacerowe w dużym wyborze oraz **ROWERY** najnowszych modeli poleca **STAMBUŁ**

Polskie T-wo dla Handlu Ratajnego, sp z ogr. odp. Łódź, Al. Kościuski 17, tel. 163-66

Jutro zjemy na obiad Siedzia z kartofelkami,

„Dystygowana dama nigdy nie bije brawa”.

PUBLICZNOŚĆ TEATRALNA PRZED 36 LATY.

Dzisiejsza publiczność, uczęszczająca na premiery do teatrów różni się cokolwiek od publiczności, która zapełnia widownię teatrów przed trzydziestu sześciu laty. Kołbieta w sportowym kostiumie i w welnińskiej sukience, siedząca w parterze, była „nie do pomyslenia”. Istniał cały dekalog mody, dotyczący strojów wieczorowych.

„Guide de Convenances” wyraźnie podkreśla, że w pierwszych rzędach oraz w łóżkach obowiązują suknie dekolowane, nie wolno nosić kapeluszy (jedynie w łóżkach można wystąpić w najnowszej kreacji, podobnej do klombu, albo do gniazdka rajskich ptaków).

W 1900 roku szło się do teatru w sukni głęboko wyciętej, w diademie brylantowym lub skromniejszym na głowie. Panienki mogły mieć bukiet kwiatów, wpięte w włosy, i w gorszej tarlantanowej sukience. Mężczyźni obowiązuje frak, biały krawat i rękawiczki, oraz cylinder. Można także przyjść w smokingu, surducie, lub żakiecie, nigdy jednak pod żadnym pozorem w marynarce.

W łóżki istnieje hierarchia miejsc. Przed samą barierą siedzą młode kobiety i panny, dalsze miejsca zajmują starsze panie, a panowie stoją w głębi łóżki.

Gdy się przyjęło zaproszenie do łóżki, należy dać hojny napiwek garderobianej, zdejmującej palta, trzeba też pamiętać, o sporym pudle-cukierków. Cukierki muszą być owinięte ekarbowanym papierem, a pudełko zawierać powinno kilka par szczypek lub małych łyżeczek. Zaproszony pan nie przynosi ze sobą pudła, lecz wręcza je służącemu, który zjawia się podczas antraktu.

Jeżeli pudełko zawiera kandyzowane owoce z pestkami, nie należy wyrzucać pestek na podłogę, ale zawiązać je w papierki i układać z boku na parapiecie.

Damy nie powinny przechodzić z łóżki

do łóżki, zwłaszcza, gdy są w sukniach wieczorowych. Jeżeli zauważą znajomych, powinny jedynie odkilonić się im z uśmiechem, a rozmowę odłożyć na później, gdy się wszyscy spotkają u wyjścia.

Dystygowana dama nigdy nie bije brawa. Podczas antraktu nie powinna przyglądać się osobom siedzącym na widowni. Posługiwanie się przy tym lornetką byłoby po prostu nieprzyzwoistością. Tylko osoby gminne śmieją się głośno, albo hałaśliwie wyrażają zachwyt.

Po spuszczeniu kurtyny na widowni za palają gazowe lampy (w większych teatrach elektryczne). Wypadałoby wtedy ustawić w łóżki parawanik, aby się odgrodzić od natrętnych spojrzeń.

Paniom nie wypada chwalić urody lub elegancji aktorów, ani też zbyt złośliwie krytykować artystek.

Pani idąc do teatru, powinna mieć ze sobą duży „ridicule” z jedwabiu albo akamitu w którym mieści się wachlarz, lorneta, koronkowa chusteczka, program, lusterko i portmonetka. Jest grzechem przeciwko drobnemu wychowaniu pudrować nos „na oczach” obecnych. Gdyby którejś z pań nos za nado się świecił, niechże wyjmie dyskretnie chusteczkę i wytrze go,

udając, że ma katar.

Panowie towarzyszący paniom powinni nie odwieść kareta do domu. W takim razie po przybyciu na miejsce pan wysiada pierwszy, dzwoni, czeka aż otworzą drzwi, po czym dopiero z powozu wysiada pani i pożegnawszy towarzysza lekkim uściskiem dłoni, wchodzi do mieszkania, nie wdając się w dłuższe rozmowy na progu domu.

Wielu starszych panów lubi się przechwalać swymi znajomościami z za kulis. Powinni pamiętać, że wszelkie rozmówki o aktorach, ich obyczajach, wizytach składanych w garderobie słynnych artystek kwalifikują się do klubowych zebrań, a nie są odpowiednią konwersacją w salonie. Nie chcemy bynajmniej uwłaczać czci artystek teatralnych, nie mniej teatr nie jest miejscem, gdzie kwitnie cnota i dlatego temat ten powinien być raczej omijany w obecności dam. Można natomiast prowadzić długie dyskursy o sztuce i grze aktorów.

Byłoby nieprzyzwoistością, gdyby panowie towarzyszący wykintym damom do teatru wyrazili chęć odwiedzenia za kulisami znajomych artystek, albo zechcieli im postać kwiaty”.

7 rad dla tych, którzy chcą być dowcipni.

Zdarza się często, że komuś się nagle, ni stąd ni z owąd wyda, że jest dowcipny. Zaczyna opowiadać stare kawały z których sam się głośno śmieje — i to jest pierwsze stadium.

Drugie stadium jest dużo przykrejsze. Dotkniętemu tym cierpieniem zaczyna się wydawać, że musi być złośliwy. Musi, bo gdyby komuś nie przypięła latki (tandetnej zresztą), to świat by się od razu zawałił.

No i wtedy zaczyna się prawdziwa tragedia. Delikwent, bije metodycznie głową o ścianę i myśli gruntownie. Nie bierze jednak pod uwagę tego, że, aby być naprawdę złośliwym czy też dowcipnym, trzeba mieć przede wszystkim choć trochę inteligencji. I że lepiej się nie brać do tego, do czego się nie ma kwalifikacji, ani umiejętności.

Dla tych, którzy chcą być koniecznie dowcipni, a nie wiedzą, jak się to robi, przeznaczonych jest kilka życiowych a bezinteresownych rad:

- 1) Dowcip musi być możliwie świeży; wprawdzie wszystko na świecie już było, ale dowcipu nie należy brać z drugiej ręki;
- 2) Dowcip musi być kulturalny;
- 3) Mówiąc lub pisząc rzekomy dowcip nie należy zajmować się tematami, o których się nie ma zielonego pojęcia; najłatwiej jest zawsze ośmieszyć samego siebie;
- 4) Dowcip musi przyjść sam, nie może być wymuszony; jaka taka znajomość kaligrafii czy nawet ortografii nie kwalifikuje jeszcze na humorystę;
- 5) Człowiek dowcipny i złośliwy musi pamiętać zasadę: nie pchać się na afisz, jeśli nie pot. afisz;
- 6) i drugą zasadę: mowa jest srebrem, milczeniem złotem;
- 7) i trzecią też: nie wychodzi na słońce, kto ma masło na głowie.

Tyle wskazówek na pierwszy ogień dla początkujących dowcipniów. Przy dużej pracy nad sobą i samokrytycyzmie można się wyrobić.

Para nowożeńców na słoniu.



W Londynie odbył się ślub pogromczym zwierząt, miss Cecily Rosaires i artystą cyrkowym Walterem Shufflebottem, który pracuje w cyrku jej ojca. Z kościoła para młodożeńców powróciła na słoniu do domu.

WITOLD PODKOWICZ

ALIBI

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Na szczęście pomiędzy pokojami jak często w hotelach znajdowały się drzwi. To też po kilku próbach otworzył je i wszedł do wnętrza.

Pokój był podobny do pokoju Andrzeja. Przy szafie Rawski zauważył niedużą walizkę, którą przeszukał starannie. Zawierała jednak same nic nie znaczące drobiazgi podrózne.

Zadanych papierów ani listów stwierdzających tożsamość podróznego nieznajomego nie znalazł. Fakt ten obudził w nim jeszcze większe podejrzenia. Wyglądało to wszystko tak jakby gość z pod numeru 111 nie chciał zdradzić swojej tożsamości, co ułatwił mu stan prawny w Szwajcarii bowiem nie jest konieczne meldowanie się zaraz po zamieszkanu w hotelu.

— Trzeba wracać — pomyślał Andrzej, ale tego jegomościa muszę mieć na oku, wydaje mi się podejrzany w dalszym ciągu.

Nauczony jednak doświadczeniem postanowił działać ostrożnie i dać znać władzom w razie posiadania niezbitych dowodów.

Tymczasem usiadł przy stole i zamierzał napisać list do pani Wandy. Ale cóż jej powie? Znowo to samo, co w poprzednim liście? — że szuka i że nic nie znalazł i więcej nic? — To za mało jak na tego, który ma odnaleźć porwanego syna.

Rzucił pióro z niechęcią. Był wytrącony z równowagi i nie wiedział co począć tego wieczoru. Wreszcie zdecydował się. Wyjrzał przez okno i ponieważ zauważył, że deszcz zaczął padać na dobre, wziął powoli płaszcz nieprzemakalny.

Wychodząc z hotelu spytał o pocztę, chociaż nie

spodziewał się żadnego listu. Ku swemu zdziwieniu jednak powiedziano mu, że jest do niego jakaś karta. Była to wiadomość od pani Wandy, która zapytywała dlaczego tak dawno nie miała od niego żadnej wiadomości.

Poza tym donosiła mu, że w Warszawie wszystko płynęło swoim torem.

Warszawa — wyraz ten przypominał mu beztrojskie życie w gronie kolegów. Nocne eskapady do Wilanowa i tysiące przemitych chwil spędzonych niedawno. — Psiakrew — splunął z niechęcią. Zamiast tuc się po świecie, wolaliby siedzieć teraz na Wielkiej i pić herbatę nałaną przez panią Wandę w jej zacisznym mieszkanku.

Począł sobie przypominać wygląd tego mieszkania, gdzie na każdym kroku widać było troskliwą rękę ładnej gosposi. Zgrabne nowoczesne mebelki niedużego saloniku, na którego podłodze przystyl się barwny kilim, kilka przepojonych słońcem obrazów, Jadalny z ciemnego dębu o niskim gustownym kredensie i dyskretny buduar, gdzie ją pocieszał tak troskliwie wtedy gdy płakała przejęta sytuacją Rysia i wreszcie przepojony zapachem jej kobiecego ciała pokoił sypialny wzbudziły w nim tęsknotę za tym, co w przeciągu tak krótkiego czasu stało się mu bliskie i drogie dlatego, że bliską mu stała się pani van Hoog, żona Roberta van Hoga, a zarazem najmilszą kobietą na świecie.

— A Rita? — szepnął mu jakiś głos wewnętrzny? Tak prawda, pozostawała Rita, która od pierwszego wieczoru gdy się poznali oddała mu się bez zastrzeżeń, ale przecież nie mogło w tym wypadku być mowy o jakimś głębszym uczuciu do niej. Była po prostu ko-

POPIŚY ARABÓW PRZED MUSSOLINIĄ.



Mussolini przypatruje się atakowi jazdy tu bylcej na polu ćwiczeń koło Tripolisu.

BRYTANII GROZI UPADEK. Angielki wolą się bawić, niż wychowywać dzieci.

Opinia Anglii uderza na alarm z powodu nowego projektu prawodawstwa małżeńskiego, jaki został wniesiony do parlamentu, a ma zań na celu ułatwienie w wysokim stopniu procesów rozwodowych. Jednocześnie daje się zauważyć na terenie Anglii wzmocnienie propagandy na rzecz t. zw. „birth-control” czyli regulacji urodzin przez sztuczne zapobieganie potomstwa.

Przed kilku dniami — jak donosi londyński „The Universe” — odbyło się wielkie zgromadzenie inteligencji w Newcastle na którym omówiono tak dziś aktualne zagadnienie populacyjne ze stanowiska moralnego i społecznego. Jeden z mówców (Mc. Guckin) wskazywał na przyczynę, wywołującą wzmocnioną propagandę na rzecz ograniczenia potomstwa. Powołując się na badania, które wykazały, że w Wielkiej Brytanii w ciągu 30 lat w tym warunkach zmniejszy się o jedną czwartą, a w ciągu stu lat dojdzie do 5.000.000 ludzi tylko. Wobec tego należałoby się spodziewać, że jeszcze obecne pokolenie byłoby świadkiem upadku potęgi Anglii. Przeciwdziałanie temu rozporządzeniu życia rodzinnego może zapewnić przede wszystkim wprowadzenie w życie zasad moralności katolickiej, czuwającej nad zdrowiem duchowym rodziny.

Opinia Anglii alarmuje, że przy dalszym rozwoju propagandy sztucznego ograniczenia potomstwa, potęga Wielkiej Brytanii upadnie. Ludność, która wynosi w Wielkiej Brytanii obecnie 44.500.000 może w ciągu 30 lat w tym warunkach zmniejszy się o jedną czwartą, a w ciągu stu lat dojdzie do 5.000.000 ludzi tylko. Wobec tego należałoby się spodziewać, że jeszcze obecne pokolenie byłoby świadkiem upadku potęgi Anglii. Przeciwdziałanie temu rozporządzeniu życia rodzinnego może zapewnić przede wszystkim wprowadzenie w życie zasad moralności katolickiej, czuwającej nad zdrowiem duchowym rodziny.

Mówi się dalej o bezrobociu, ale jest ono zjawiskiem zmiennym, raz maleje, to znowu potężnieje, gdy tymczasem propaganda sztucznego ograniczenia potomstwa ciągle wzrasta. Co się tyczy wreszcie trudnych warunków bytu to niezawodnie w środowiskach biednych może się zjawiać tego rodzaju problem: „czy zdołamy wyżyć jeszcze jednego członka rodziny więcej”. Naogół jednak właśnie w sferach zamożnych

praktyki ograniczania potomstwa są znacznie więcej rozpowszechnione.

A więc przyczyną należy szukać gdzie indziej. Obserwacja życiowa wskazuje, że główne motywy prowadzące do sztucznego ograniczenia potomstwa, są natury egoistycznej, a więc: chęć posiadania ogniska domowego

bez ponoszenia ciężarów związanych z wychowaniem dzieci, szuka się zadowolenia zmysłowego bez obowiązków macierzyństwa i ojcostwa jak mówił dr. O. Donovan, a nawet często względy próżności, jak u kobiet, pragnących zachować t. zw. „linie” i urok młodości, dalej względy towarzyskie, chęć użycia, a nawet stawianie własnej kariery ponad obowiązkiem wobec potomstwa. Wszystko to są raczej wybitnie egoistyczne, działające u ludzi, pozbawionych hamulców moralnych.

Opinia Anglii alarmuje, że przy dalszym rozwoju propagandy sztucznego ograniczenia potomstwa, potęga Wielkiej Brytanii upadnie. Ludność, która wynosi w Wielkiej Brytanii obecnie 44.500.000 może w ciągu 30 lat w tym warunkach zmniejszy się o jedną czwartą, a w ciągu stu lat dojdzie do 5.000.000 ludzi tylko. Wobec tego należałoby się spodziewać, że jeszcze obecne pokolenie byłoby świadkiem upadku potęgi Anglii. Przeciwdziałanie temu rozporządzeniu życia rodzinnego może zapewnić przede wszystkim wprowadzenie w życie zasad moralności katolickiej, czuwającej nad zdrowiem duchowym rodziny.

PODSŁUCHANE OCENA INTELIGENCJI.

— Głębok należy do ludzi, którzy mają więcej pieniędzy niż rozumu.

— I trzeba pamiętać, że nie jest wcale bogaty.

chanką. Miłą i ładną, jednak niczym więcej.

Lekki dreszczyk przebiegł po nim na wspomnienie jej gorących pieściot i wśliznął się w jakiś zakątek mózgu, wywołując niepokój po chwili jednak otrząsnął się z tego wrażenia i skierował się w stronę placu św. Franciszka. Minął stary kościół i okrążył kilkakrotnie, oglądając budynki, a potem skręcił w jedną z bocznych uliczek w stronę hotelu.

Była godzina dziesiąta. Zmierzał do siebie. Idący zamyślony nie zauważył nawet, że o jakieś dwadzieścia kroków za nim posuwał się ostrożnie, płaszcząc się na tle murów jakiś cień tajemniczy i równie samotny jak on.

—O—

Po kilku dniach kuracji rana Andrzeja zagoiła się na tyle, że poczuł się na siłach rozpocząć swoje śledztwo na nowo. W okresie rekonwalescencji zreasumował on swe dotychczasowe wyniki i doszedł do wniosku, że nie wiedział jeszcze wiele, niemniej rzeczy, których dowiedział się ostatnio mogły mu posłużyć do dalszych badań bardzo korzystnie. Wiedział już, że van Hoog działał wspólnie z Rahoczem i że poszukiwał planu Lotzego. Prócz tego istniał jeszcze ktoś tajemniczy, kto, wiedząc o dokumentach potrafił w sposób bardzo zręczny wykraść je, wykorzystując walkę Rawskiego z van Hoogiem.

Andrzej zdawał sobie sprawę z tego, że ów tajemniczy nieznajomy nie mógł przeprowadzić eksploatacji złóż uranu w przeciągu krótkiego czasu i dlatego kilkudniowe opóźnienie nie może zaszkodzić mu zbyt.

d. c. n.

Redakcja
Redaktor
od
PRENU
ranem
2. 10
Od
wymi
kwa
Prez
Artyku
norar
Rekop
rzu
Cze
SZCZE
PELI
CZĘSTO
cjały wspo
stację Rud
zebrał nastę
katastrofy, k
peda zdżają
wę do Wars
Po post
ruszyła w d
wpadła z ty
ciąg towaro
Jak się o
wif zwrotni
warowego n
„torpeda” z
w ostatni w
gu.
Skutki z
„torpedy” z
się w brank
pletnie. Dwa
platformy
a jeden z ni
Spod gru
ki rannych.
padło 5-ciu z
niczy Groch
lglicki, kond
stromiecki, p
Waclaw i ni
szawa-Wsch
Rannych
stochowy.
Nadmieni
wymieniony
kowie delega
Czestoch
znaczone o g
u. p. premier
żydowskich
Jadąca „t
dzina Miszev
ogólnych p
bez szwanku
miejski, któr
po raz drugi
Rannych
zaś lżej rann
Zwrotnic